Rok III. Nr. 88 (505) Czwartek 30 marca 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. ujszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieznanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia żadnych reklamacyj co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odzieleniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. XI.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. W numerach świątecznych, oraz z przwicją o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z góry podane. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

LIST PASTERSKI

J. E. KS. ARCYBISKUPA METROPOLITY ROMUALDA JAŁBRZYKOWSKIEGO O PRASIE KATOLICKIEJ

Pragnę, Ukochani w Chrystusie Diecezjanie, zwrócić waszą uwagę na doniosłe znaczenie prasy w życiu naszem obecnem, na znaczenie dobrej książki, dobrej gazety.

Prasa jest jedną z największych potęg obecnego świata, najsilniej i najskuteczniej oddziaływa na ustrój duchowy społeczeństwa. Tak się zapatrywali już odawna ludzie wielkiego umysłu. Napoleon nazwał prasę jednem z najwiękcych mocarstw, Alban Stolc nazwał prasę polem bitwy, na którem się rozgrywają walki pomiędzy niebem i ziemią, a niedawno zmarły pisarz francuski Pierre l'Ermite nie zawahał się nazwać prasę wszechpotęgą świata. „Gdyby mi wypadło oddać mój krzyż biskupi, ozdoby Kościoła i moje meble, aby utrzymać istnienie czasopisma, uczyniłbym to chętnie" — mówił Pius X jeszcze jako kardynał i arcybiskup Wenecki. Charakterystyczna i słuszna ze wszechmiar ocena wartości czasopisma katolickiego.

Znaczenie prasy coraz więcej się wzmaga i oddaje się jaskrawo w nastrojach społecznych w obyczajach i t. d. Gazeta staje się obecnie nie tylko przeglądem społecznym wydarzeń życia codziennego, ale jednocześnie urabia opinję publiczną, jest dyktatorem w swiecie duchownym, jest radjostacją nadawczą, ale o tyle tylko dobrą i pożyteczną, o ile zasady tego czasopisma są dobre, wzniosłe i chrześcijańskie. Tak oceniają dobrze to rozumieją rozmaici wrogowie Kościoła św., starają się nawet podstępnie wykorzystać je do swych przewrotnych, niecnych zamiarów, starają naukę Chrystusową zwalczać bronią prasy. Ze i bezbożnej, a trzeba im to przyznać, dążą do celu z wielką zaciekłością i nie żałują na to ani pracy, ani pieniędzy.

Niestety, społeczeństwo nasze katolickie jeszcze naogół nie docenia prasy, odnosi się do niej jużto obojętnie, jużto nawet może bezwiednie podtrzymuje złą, szkodliwą prasę i złe piśmiennictwo przez prenumeratę i wydawanie na nie pieniędzy.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie! Nie możemy tego lekceważyć, na przyszłość tak być nie powinno, nie możemy być obojętni na szerzenie się złego, a tembardziej, nie możemy dopomagać do złego, to niedopuszczalne. Być katolikiem, a kupować, lub prenumerować pisma bezbożne, pornograficzne, antykatolickie, lub także książki, to sprawy wręcz sprzeczne ze sobą. Wiogą nie powinniśmy dopuszczać do domu swego, ani się z nim pecjalić, boć słusznie stare przysłowie mówi: „kto z kim przestaje, takim sam zostaje", Bronimy się do upadłego, gdy kto nastaje na nasze życie, na nasze zdrowie, lub wolność, a czyż możemy pozwolić, aby nas dobijano na duszy i zatruwano jadem zepsucia moralnego i bezbożności? Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem zepsucia moralnego i bezbożności? Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem i jego zarazą. Postanówmy to uczynić teraz niezwłocznie w tem nadzwyczajnem Lecie Miłościwem w 1900 rocznicę dzieła Odkupienia na dowód wdzięczności naszej wierności ku Chrystusowi Panu. Szczerze postanówmy popierać jaknajusilniej tylko piśmiennictwo dobre i jak najenergiczniej używać prasy w obronie ideałów naszych religijnych, w obronie zasad nauki Chrystusowej, w obronie dobra i prawdy. Prasę złą, bezbożną można zwalczać skutecznie jedynie przez prasę dobrą. Złej prasie przeciwstawmy za wszelką cenę prasę dobrą, przejętą duchem i zasadami nauki Chrystusowej. Niech dobra prasa dla dobrej sprawy będzie artylerją naszą duchową, arsenałem obronnym i ogniskiem energicznej propagandy. Tak zalecają wielcy myśliciele Lacordaire, L. Veuillot, Ojciec św. Pius XI. Słusznie i bez przesady powiedziano, że nie mniejszą ma wartość pod względem duchowym zorganizowanie i utrwalenie dobrego dziennika katolickiego, niż zbudowanie wspaniałej świątyni, lub klasztoru. Wiele się dokonywa obecnie na polu religijnem i w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej — budują się świątynie, zakłada się ochronki i przytułki, różne stowarzyszenia i organizacje religijne. Wszystko to dobre niewątpliwie, ale gdy zaniedbamy popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej, wszystkiemu zagraża poważne niebezpieczeństwo: Kościoły opustoszeją, stowarzyszenia i organizacje będą rozwiązane, a instytucje dobroczynne przejdą pod inne, obce i wrogie nam wpływy, bo nie będą miały obrony. Dlatego to Jego Świątobliwość Pius XI Papież tak usilnie zaleca, aby każdy świadom swego posłannictwa katolickiego, był apostołem nietylko w sprawach wydawnictwa dziennika, ale także w szerzeniu jego lektury, w szerzeniu prasy i piśmiennictwa dobrego (por. przemówienie do kierown. włoskiej A. K. dnia 23-VII 1932 r.)

„Oby każda rodzina katolicka w naszej archidiecezji wileńskiej szczerze chciała i mogła się zdobyć w tym Roku Jubileuszowym na stałą prenumeratę choć jednego czasopisma katolickiego. Byłoby to z wielkim naszym pożytkiem religijnym i prawdziwie miły hołd Chrystusowi Królowi.

Dla tem skuteczniejszego przeprowadzenia tej sprawy, zarządzamy, aby we wszystkich parafjach naszej archidiecezji wileńskiej w tym roku w jedną z dowolnie obranych niedziel w porze wiosennej, lub letniej, był urządzony „Dzień Prasy Katolickiej" z odpowiedniemi odczytami, pogadankami i pokazami.

Dla zaznaczenia niezwykłej doniosłości tej sprawy, udzielam W.W. Księżom Proboszczom pozwolenia na Nabożeństwo w tym dniu z wystawieniem Najśw. Sakramentu".

Mowa Prezesa Walerego Sławka

WARSZAWA. PAT. W środę o godzinie 1.45 odbyło się plenarne posiedzenie Klubu Parlamentarnego Posłów i Senatorów B WBR., na którem prezes Walery Sławek wygłosił przemówienie.

NIE TRZEBA POLEMIZOWAĆ.

Omawiając na wstępie prace posłów B. B., prezes Sławek stwierdził, że dzięki powaźnemu, pozbawionemu momentów demagogicznych systemowi pracy i dzięki temu, że Bezpartyjny Blok nie miał tendencji na złość rządowi wykorzystać jego samorząd, mógł on przewadzić szereg poważnych ustaw, że słyszał od wielu osób, że zarówno w metodzie, jak i w wartości pracy osiągnięto w tym Sejmie poziom wyższy w porównaniu z poprzedniemi Sejmami.

Prezes Sławek zwraca uwagę, że w dyskusji na plenum i w komisjach żył wielie poświęca się miejsca na polemikę z przeciwnikami politycznymi. To może się stać niebezpieczne, gdyż grozi tem, że posłowie BB mogą być wciągnięci w atmosferę gadania, która nikogo nie obehedzi i zaeraz zatrzuci poczucie tej rzeczywistości, która jest w życiu poza ścianami Sejmu, a nie w słownej walce o argumenty.

WARTOŚĆ MORALNA ORGANIZACYJ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Stan obecny określiłbym, jako bierne uznawanie potrzeby ofiary na rzecz państwa, natomiast do rozwinięcia czynnego współdziałania musimy dopiero dążyć. To właśnie musimy sobie postawić za cel i do tego musimy dostosować metody i formy organizowania społeczeństwa. — Formy organizacji muszą być dostosowane do zamiarów, jakie się mu.

Liczebne siły organizacyj niepodległościowych były zawsze małe, a wpływ ich na bieg wypadków okazał się ogromny. — Organizacje te zdały od ludzi, których skupiały w swych szeregach, aby przeciwać Zetlanej jaki kolwiek negwegowane bezsilne starannie. Kto głębszych wartości moralnych i ideowych sobą nie przedstawiał, ten do organizacyj przyjmowany nie był. Ten nielicznv, ale tak dobieranv zespół ludzi stawał do walki o wielki cel. Otóż ostre kwalifikowanie ludzi, których się przyjmowało do organizacji, wielki cel, i żądanie ciężkiej pracy a warunkach, gdzie niki korzyści materjalnych znaleźć nie mógł, a zato głową stałe ryzykował, to wszystko razem dało wielki wpływ na otoczenie i wielkie sukcesy.

To same cechy pracy i taki sam dorobek był udziałem dawnej PPS, organizacji bojowej, Legjonów, POW, a później i szerszej masy żołnierzy walk o niepodległość państwa. Przyczem im trudniejsze były warunki, im dalszy wysiłek musiał być włożony przez tego, kto do wielki stawał, ale jednocześnie tem bogatsze były jego przeżycia, tem więcej wyrósł on dla swojej wewnętrznej treści, tem silniejszy sam się stawał.

Gdybyśmy tego rodzaju warteści zdołali rozbudzić, to mogliśbyśmy sobie powiedzieć, że życie społeczeństwa naszego nastawiliśmy na właściwy kierunek. — Charakter pracy jest dziś odmienny, bardzo różniący się od tego, co było przed zdobyciem niepodległości.

DWA TYPY RGANIZACYJ SPOŁECZNYCH.

My — oświadczył pos. Sławek, — od samego początku opierali śmy się o organizacje społeczne, starając się zjednoczyć je z rządem i państwem. Brulśmy pod uwagę, że skupiają się tam jakieś cele konkretne, jakieś zamiary wspólne, jakaś treść bardziej poczuna, niż politycznie godzenie na wiecach. Wśród organizacyj społecznych zatrzymują się dwa typy. Jedno z nich mają charakter obrony takich, czy innych interesów bez względu na to, czy będą one występowały aktywnie, op. urządzały zjazdy, strajki, wiece, uchwalały rezolucje, czy też w innej formie będą wysuwały swe postulaty. To będzie zawsze nosiło charakter żądań, aby kto inny zrobił to lub owo. Ten rodzaj organizacyj może jest usprawiedliwiony ogólnym układem stosunków, lecz nie wnosi on w wychowanie obywatela poczucia twórczej aktywnej jego roli.

Obok tego typu organizacyj społecznych rozwinął się typ drugi całkiem odmienny. Główną jego cechą jest skupienie ludzi dla wykonywania wspólnemi siłami pewnych zamierzeń, np., zaniechanie rolnika, aby przy zastosowaniu bardziej racjonalnych metod uprawy ziemi uzyskiwał większe plony, aby zrezesnjąc się w spółdzielniach, ułatwiał sobie zbycie — swoich produktów, czy też zakup rzeczy potrzebnych. Również wszelkiego rodzaju organizacje przysposobienia wojskowego, straże ogniowe i t. p. dają rzury zrzeszenia się ludzi dla wspólnego, aktywnego stosunku człowieka do życia. Jeśli nawet niektóre z tych organizacyj zostały źle postawione i przeżywają pewnego rodzaju załamanie, to jednak są one potrzebne, gdyż prowadzą do wydobycia ze społeczeństwa energji twórczej.

WIELKI CEL.

Tylko własny wysiłek człowieka, daje mu prawdziwe zdobycze i istotną radość polonywania trudności, a dla państwa dopiero to podnoszenie naszego dorobku zbiorowego. Daje to jeszcze jedno: wysuwa na czoło ludzi, którzy z własnej dobrej woli podjęli się dokładnie swe cegiełki — pod budowę wielkości Rzeczypospolitej. — Ludzie ci swą inicjatywą i swym przykładem wnoszą nowe wartości w nasze życie, lecz trzeba jeszcze znaleźć drogi do tych, którzy rozłożenia obowiązku na innych, aby nie tylko na ich barki nie spadł ciężar pracy. Oni jednak stanowić będą swego rodzaju elitę, która własnym przykładem za sobą innych pociągać musi. Jak dla tych, którzy w swoim czasie stanowili do walki o zdobycie niepodległości przyświecał wielki cel: mieć Polskę wolną, tak dzisiaj dla nowych ustępów działalności się stać celem wielkim: mieć Ją pełną. Mamy prawo żądać aby dla tego celu dany był wysiłek niepośledni.

OBOWIĄZEK UCHWALANIA KONSTYTUCJI.

Oprócz tych dwóch rodzajów naszych normalnych prac poselskich mamy przed sobą obowiązek uchwalenia konstytucji. Prace w tej dziedzinie posunęły się dość daleko. Referaty wygłoszone w komisji konstytucyjnej stały na bardzo wysokim poziomie. Materjał został starannie zebrany i wszechstronnie oświetlony. Przyjdzie on, jak panowie wiedzą, za podstawę do rozważań nasz projekt opracowany w 1928 roku i zgłoszony najpierw w Senacie poprzednim, a później po raz drugi w Sejmie obecnym.

Świat dzisiejszy przeżywa wielkie rewolucje w dziedzinie zasad ustrojowych i szuka nowych zaleceń, bo stare już nie odpowiadają potrzebom. Poszukujemy ich i my. Pragniemy, by ustrój nasz dawał najrozumniejsze rozwiązanie pytania, jak powinno być zorganizowane państwo, aby mogło z jednej strony spełniać wszystkie zadania, które na nie spadają, z drugiej jak pozostawić jednostce jaknajwięcej swobody. Jeśli nawet twoje prace nie pozwalał panom skończyć za tokiem prac konstytucyjnych, niech się panowie z tym natejalem zapoznają.

Likwidacja zatargu w przemyśle łódzkim

WARSZAWA. PAT. W dniach 28 i 29 b. m. w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyły się konferencje w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym w ośrodku łódzkim. Konferencjom przewodniczył podsekretarz stanu dr. Duch. Ponadto wzięli udział w konferencjach główny inspektor pracy Klotl, wojewoda łódzki Hauke - Nowak i inni przedstawiciele rządu oraz reprezentanci pracodawców i organizacyj robotniczych.

W wyniku konferencji podpisano protokóły stwierdzające zakończenie zatargu w okręgu łódzkim i zapowiadające podpisanie umowy zbiorowej w Łodzi po zatwierdzeniu jej przez mocodawców obu stron. Umowa ma być zawarta na czas do pierwszego października 1933 roku z możnością przedłużania jej z miesiąca na miesiąc w razie niewymówienia.

WYCIECZKA POLSKA W JEROZOLIMIE

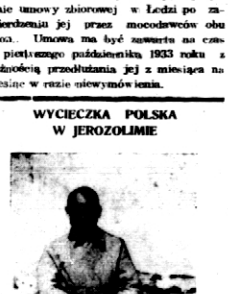

Od kilku dni bawi w Jerozolimie wycieczka polska, złożona z kilkuset osób. Na czele wycieczki stoi ks. biskup Kubina. Na zdjęciu naszem widzimy ks. biskupa Kubinę na platformie Domu Polskiego w Jerozolimie.

Hitler o wojnie żydowskiej przeciw Niemcom

BERLIN. PAT. — Na posiedzeniu rady ministrów kanclerz Hitler omawiał przygotowania partji narodowo - socjalistycznej do akcji bojkotowej przeciwko żydom. Hitler oświadczył, że akcja ta ujęta będzie w ramy organizacji, w przeciwnym razie masowy ruch antyżydowski mógłby przyjąć formy niepożądane. Akcję objęło kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej.

Nie dopuścimy do aktów gwałtu — oświadczył Hitler. — Żydzi muszą jednak uznać, że wojna żydowska przeciw Niemcom uderza najsilniej w samych żydów niemieckich. Kanclerz oświadczył w końcu, że ostatnie wiadomości z Londynu i Nowego Yorku świadczą o dalszem trwaniu akcji antyniemieckiej.

Powszechny bojkot Żydów

BERLIN. PAT. — Cała prasa przynosi pełny tekst proklamacji bojkotowej partji narodowo - socjalistycznej i wytycznych prowadzenia akcji przeciwko żydom skim składom towarowym, lekarzom i adwokatom.

„Boersen Ztg." motywuje te wystąpienia bojkotowe odwetem za rozpowszechnianie zagranicą alarmujących wiadomości o Niemczech.

BERLIN. PAT. — Opinja niemiecka stoi niepodzielnie poo znakiem zapowiedzianej przez partję hitlerowską odwetowej akcji bojkotowej. Cała prasa zajmiona jest artykułami, omawiającemi stanowisko zagraniczne wobec wydarzeń w Niemczech.

Likwidacja incydentu w Brunświku

BERLIN. PAT. — Przez cały dzień wczorajszy toczyła się w Brunświku konferencja w sprawie likwidacji konfliktu powstały wskutek wyrwu socjalistami a niższowym Stahlhelmem.

W wyniku wieczorowych narad z ministrem Rzeszy Seldte, będącym równocześnie naczelnym przywódcą Stahlhelmu, wydano komunikat, stwierdzający pełną aprobatę rządu Rzeszy dla zarządzeń, wydanych przez brunświckiego ministra spraw wewnętrznych Klaggersa. Zapowiedziano również wdrożenie postępowania dyscyplinarnego przez kier. Stahlhelmu przeciwko winnym oraz cofnięcie przez ministra Klaggersa zarządzenia, rozwiązującego organizację Stahlhelmu na terenie Brunświku, począwszy od 1-go kwietnia. Później wieczorem zaczęło wypuszczać z aresztu 1330 aresztowanych członków Stahlhelmu grupami po 50 osób. 100 aresztowanych przeprowadzono do Wolfenbuettel.

Gabinet angielski wobec aresztów w Moskwie

LONDYN. PAT. — Gabinet angielski rozpatrywał wczoraj sytuację w związku z zaaresztowaniem inżynierów angielskich w Moskwie. Gabinet postanowił, że w razie dalszego nieuwzględniania wysunięty tych przez Wielką Brytanję postulatów, przeprowadzona będzie w parlamencie specjalna ustawa, zabraniająca przywozu towarów rosyjskich do Anglji.

Zamknięcie sesji Sejmu

WARSZAWA. PAT. — Na wczorajszem 102-giem z rzędu plenarnem posiedzeniu Sejm przyjęte zostały niektóre poprawki Senatu do projektu ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, dalej do projektu ustawy w sprawie wysokości odsetek od wkładów i lokat w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach, poprawki do ustawy o funduszu drogowym i kilku innych ustaw.

Następnie Sejm przyjął wnioski komisji budżetowej o zatwierdzeniu zamknięć rachunków państwowych za czas od 1-go kwietnia 1929 do 31 marca 1930 i za okres od 1-go kwietnia 1930 do 31 marca 1931. Zgodnie z postulatami Najwyższej Izby Kontroli Państwowej Sejm zamknięcia rachunkowe zatwierdził i udzielił rządowi w absolutorjum z gospodarki finansowej za ten czas.

Po wyczerpaniu porządku obrad zabrał głos p. marszałek Sejmu Świtalski i wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie marszałka Sejmu Świtalskiego

Znaczenie kończącej się dziś sesji leży w tem, że przepracowaliśmy podczas niej szereg ustaw, których waga jest niepośledpia. Przy jednych ustawach momentu gospodarcze, przy innych politycznie wybijały się na plan pierwszy. Wspólną cechą prawie wszystkich ustaw o charakterze ekonomicznym było szukanie sposobów, by życie gospodarcze przez przysiosowanie się do zmienionych kryzysem warunków mogło zwolna ocknąć się. Taki właśnie kierunek naszych prac został nam wytknięty przez przedłożenia rządowe, na których uchwalenie Izba olbrzymią część swego czasu zużyła.

Przeświadczenie, że owe projekty ustaw tworzą wiązką się z sobą całość, że są wypływem jednego, rozważnie obmyślanego i bez wahania przeprowadzanego planu, dawało większości tej Izby satysfakcję w pracy nad nieraz bardzo skomplikowanemi zagadnieniami. Konsekwentne działanie rządu w tej dziedzinie było dzięki mi się wyczuwane przez całą Izbę i dlatego jak sądzę, nieściśle są wysuwane przy ostatnich naszych debatach argumenty o bezprogramowości rządu.

W dążeniu do równowagi budżetowej Izba starała się jak najbardziej pomóc rządowi. Obowiązek akceptowania w tej dziedzinie wymagań rządu stał się w tym Sejmie kategorycznym imperatywem, tak, że próba nawrotu do dawnych obyczajów sejmowych, lekce sobie ten obowiązek wyżących, byłaby dziś skazana na żywot jednej sekundy. Idealne zrównanie oczekiwanych dochodów Państwa z jego wydatkami jest przy obecnym kryzysie zagadnieniem bardzo ciężkiem. Trudności osiągnięcia tu zupełnie zadowalających wyników są bardzo wielkie, a niezgłaszanie przez opozycję poprawek do budżetu przy równoczesnem zgłaszaniu przez nią poprawek w innych kwestjach, świadczy niewątpliwie, że te trudności istnieją dla całej Izby. Osiągnięcie tego ideału, by nie ograniczając niezbędnych potrzeb Państwa móc roczne wydatki pokryć w zupełności rocznymi dochodami jest możliwe przedewszystkiem przez zwiększeni dochodu społecznego. Troską tą przepojona była olbrzymia część pracy tej wysokiej Izby. Cały kompleks ustaw, przez nas uchwalonych, zmniejsza ciężar długów, ich oprocentowanie i amortyzacji.

Ustawa o kartelach może zrównać nienaturalny dziś stosunek między wolnemi a skomercjalizowanemi cenami. Ustawa o Funduszu Pracy może ożywić życie gospodarcze i produkcyjnie zatrudnić bezrobotnych. Ustawy o czasie pracy, o urlopach, o ubezpieczeniu społecznem zmierzają do przystosowania ciężaru świadczeń do zmniejszonego dochodu społecznego, rozszerzając równocześnie pomimo kryzysu ich zakres na wypadek starości. Sejm, uchwalając te ustawy, utorował drogę do osiągnięcia większej równowagi między podstawowymi elementami życia gospodarczego, do usunięcia dysproporcji pomiędzy cenami a kosztami produkcji. W tym samym kierunku szły nietylko projekty rządowe, ale także i poselska inicjatywa ustawodawcza.

Bardzo wiele rządowych projektów ustaw Izba nieraz bardzo gruntownie, za zgodą oczywiście rządu, zmieniła. Sądzę, że wielka część tych zmian okaże się słuszna. Praca przerabiania czy uzupełniania projektów ustaw odbywała się w rzeczowych naogół i spokojnych debatach komisyjnych. Zdaje mi się, że używając tylko tej metody, można osiągnąć w tej Izbie korektywę ustaw. Słowa mówców, kostjumujących się w delje reprezentantów narodu, czy drapujących się na togi trybunów, wstrząsają powietrze w tej sali, a ani jedną literą w projektach ustaw wstrząsnąć nie są zdolne.

Natomiast ile razy uwagi dobywane są ze skromnej marynarki posła, którego ambicją jest sumienna znajomość realnego życia, tylekroć jego zastrzeżenia, jego przewidywania, jego obawy, w jaki sposób może w realnem życiu taki czy inny przepis ustawy się załamać, znachodzą posłuch, zwłaszcza jeżeli płyną z troski o ogólny interes Państwa, nie o interesy tej czy innej grupy. I wtedy współudział posłów w pracach ustawodawczych staje się cennym i potrzebnym. Przy uchwalaniu ustaw, które posiadały i polityczną stronę zagadnienia, toczył się w tej Izbie spór ustawiczny między dwoma poglądami: Sejm w swej większości stanął na stanowisku, że w dzisiejszych warunkach życia możność ingerowania w imię interesu ogólnego staje się koniecznością zarówno w dziedzinie zjawisk gospodarczych, jak tem bardziej tam, gdzie polityczne interesy Państwa w grę wchodzą.

Mniejszość tej Izby stale przeciwstawia się zwiększaniu wpływu czynnika państwowego na życie społeczne. Nie sądzę, by istniały w tej Izbie dogmatyczne zastrzeżenia co do konieczności ingerowania Państwa w imię dobra ogólnego. Walka przeciw zwiększaniu wpływów Państwa wynika raczej stąd, że ten wpływ praktycznie nie może wyrażać się inaczej, jak przez ingerencję rządu a w obecnych stosunkach politycznych tego rządu, którego charakter wypadkami majowemi został w Polsce ustalony. Sejm w swej większości stał na stanowisku, że w dzisiejszych warunkach należy czynnikowi rządowemu w bardzo wielu dziedzinach otworzyć bramy, przez które mógłby wejść bez łamania ustaw i w razie konieczności normować życie w imię ogólnego dobra.

Stworzenie takich ustawowych możliwości nie oznacza konieczności, by te wszystkie bramy musiały być natychmiast i z całą gwałtownością wyzyskane. Zdaje mi się, że wszyscy panowie, najmętnie nieraz zwalczający się, zgodni są dziś w pewnem poczuciu ulgi, że ten czy inny z naszej pracy dobiegł do końca. Pewna cicha i konspiracyjna jednomyślność istnieje wyjątkowo w tej chwili na sali. Ciała zbiorowe są niesłychanie przemyślane w wyszukiwaniu sadystycznych niedwie środków, by się wzajemnie znużyć. System powtarzania przez setki ust i przy setkach okazyj jednego i tego samego argumentu, obębnionego zarówno w tej sali, jak i poza jej oknami, wywołuje atmosferę, w której można przez chwilę nie dostrzec, że się kawał pracy odwaliło.

Obecny Sejm normuje drogą ustawodawczą wielkie dziedziny życia społecznego, ujednostajnia je na całym obszarze Polski, usuwa odrębności, które nie były naszą, a zaborczą właściwością, daje państwu te ustawy, których od nas wymaga konstytucja, a które przez dziesięć przeszło lat, mimo jej nakazu, nie były zrealizowane. Jeżeli panowie zadadzą sobie trudu przejrzenia artykułów konstytucji, zapowiadających, że późniejsze ustawy to lub inne zasadnicze postanowienie konstytucji szczegółowo unormują, to panowie przekonają się, ile z tych obowiązków nałożonych przez konstytucję, obecny Sejm zdołał już wykonać, a wreszcie — co najważniejsza — że dzięki panów pracy życie polityczne Polski płynie bez wstrząsów. W tej sesji odstąpiono nawet od tradycyjnego dotychczas stawiania choćby jednego wniosku o votum nieufności dla rządu.

Nie przechodzimy wstrząsów, tak dziś w świecie częstych, i nie marnotrawimy na nie swej energji, tem samem ciułamy kapitał siły dla państwa, które tej siły zawsze potrzebuje, a Polska może z czasem potrzebować jej bardzo i to bardzo dużo.

Sprawozdanie z prac mniejszej złożę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Członkom rządu pozwalam sobie wyrazić podziękowanie za lojalną współpracę z Izbą.

* * *

Po przemówieniu marszałka Świtalskiego wszedł na trybunę p. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor i odczytał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu.

Zarządzenie to brzmi:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor.

Warszawa, 29 marca 1933 r.

Polacy wicemistrzami Riwiery w tenisie

CANNES. PAT. Para polska Hebda — Tłoczyński pokonana została w finale — podwójnej gry panów o mistrzostwo Riwiery przez zespół Aeschlimann — Gittings w czterech setach 3:6 6:3 3:6 3:6. Paru polska zdobyła w ten sposób wicemistrzostwo Riwiery.

SILVA RERUM

Modne dziś jest hasło wychowywania rodziców, — tworzenie „szkół rodziców". Rzeczywiście, współpraca rodziców, swiadomych zadań wychowawczych, ze szkołą, nie mniej świadomej celów wychowania — jest koniecznością.

Ale z drugiej strony słusznie się podnosi konieczność współpracy rodziców z młodzieżą.

Kurjer Warszawski (82) wypowiada uwagi na ten temat na tle odczytu p. Radlińskiej.

Prelegentka wyszła z założenia, iż niesłusznie czyni się przedział między pokoleniami, bo „nasze dzieci prędzej stają się naszymi kolegami, niż nam się zdaje".

Przygotowujemy je do przyszłości, dążąc do wychowania z nich ludzi zaradnych, twórczych i odpowiedzialnych, — to całe zadanie wobec tego, że nie możemy przewidzieć ani stosunków, jakie zapanują w życiu świata, ani narzędzi pracy w przyszłości. A ta przyszłość wciąż się stwarza, wciąż przechodzi w teraźniejszość i tworzymy ją wspólnie: starsi i młodzież, tem zgodniej, im bardziej napięta jest twórczość starszego pokolenia. Walka powstaje dopiero wtedy, gdy starsi nie idą naprzód. Postulatem tu winna być wspólność poczynań, oparta na wzajemnem zrozumieniu się, na przyjaźni intelektualnej.

Słusznie. Rozdźwięk pomiędzy pokoleniami następuje wówczas, gdy starsi spoczywają na laurach. W obecnych czasach samo życie zmusza starsze pokolenie do większego wysiłku i przedsiębiorczości. W jaki jednak sposób muszą się ułożyć wzajemne stosunki rodziców i młodzieży szkolnej?

Wszelka szkolna nauka utrwala się lepiej w umyśle ucznia, gdy on o przeczytanych książkach, o przedmiocie lekcji rozmawia w domu, pozatem tego rodzaju rozmowy utrwalają współ życie intelektualne. Starsi zawsze mogą dać dużo, nawet bez wiedzy książkowej, ze swoich obserwacyj, z wieloletniej tradycji. Młodzież ze swej strony otwiera im oczy na nowe horyzonty. Wytwarza się korzystna wymiana. Trzeba tylko wprowadzić w pracę, w twórczość starszych, wyjaśnić, co nią kieruje, by młodzi nie powtarzali tego, co już dokonane, lecz szli naprzód, biorąc z tradycji tworzywo dla nowej przyszłości.

Kierowanie młodzieżą nie polega na zakazach i morałach, lecz wyjaśnieniu, co jest najpraktyczniejsze, jak się opanowuje wolę, pamięć, zdolności, charakter. Młodzież chce znać cel wymagań i to jej trzeba dać.

Tak ma wyglądać pomoc rodziców w dziedzinie nauki, ale na tem nie koniec: nie dość wytworzenia normalnych warunków do nauki, trzeba dbać o wyrobienie w młodzieży zdrowego poglądu na życie.

Druga wskazówka to wprowadzenie młodzieży do współuczestnictwa w organizowaniu życia, by uniknąć tej bezradności, z jaką staje wobec życia maturzysta, który wyobraża sobie, że przez sam fakt zdobycia pewnej sumy wykształcenia, należy do elity i że „coś mu się od życia należy". Trzeba wychowywać młodzież w poczuciu, że nie „ktoś" (rodzice, społeczeństwo, państwo) obowiązany jest stworzyć jej warunki życiowe, lecz, że ona sama musi wiedzieć, czego potrzebuje i współdziałać tak, by znalazły się dla niej warunki pracy i by drugim nie zawadzać. Trzeba starać się wspólnie o najlepsze warunki rozwoju, lecz nie hodować młodzieży w cieplarni, by w razie potrzeby umiała improwizować sobie możliwość pracy w gorszych warunkach. Dziecko może musi żyć w warunkach, za nie przez starszych wybranych, jako najlepsze. Dziecko w okresie dojrzewania musi zaczynać się samo dokonywać wyboru, a młodzież dorastająca winna już być pociągnięta do zorganizowania własnego życia i przetwarzania warunków na lepsze. Trzeba dać młodzieży higjeniczne warunki życia i nauczyć ją techniki pracy i samokontroli.

Podkreślając olbrzymie znaczenie współpracy rodziny z młodzieżą, należy znów stwierdzić, że nie wszyscy rodzice mogą się okazać na wysokości zadania i że wskutek tego konieczne jest przeszkolenie rodziców.

Rodzice dorastającej młodzieży muszą przejść przeszkolenie, które pozwoli im utrzymać ciągłość pracy i harmonję z młodzieżą, dzięki zorjentowaniu się w jej dążeniach i wymaganiach, jakie jej życie stawia. „Trzeba pójść za dzieckiem w świat, lecz pozwolić, by ono się samo w nim obracało swobodnie".

Lector.

PAMIĘTAJ OBYWATELU, ŻE W WIEKU OD 15 DO 60 LAT, CO TRZECI CZŁOWIEK UMIERA Z GRUŹLICY! WYOBRAŹ SOBIE OGROM TEJ KLĘSKI I POPIERAJ WALKĘ Z NIĄ, KUPUJĄC NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE I POPIERAJĄC BUDOWĘ SANATORJUM POD WILNEM.

Proces Rity Gorgonowej

(Telefonem od własnego korespondenta z Krakowa)

„WILNO TO PORZĄDNE MIASTO"

Któżby mógł przypuszczać, że w tym procesie, rozgrywającym się wyłącznie na szlaku regjonalnym Kraków — Lwów, odezwą się też echa dalekiego Wilna. Kiedy przyszedłem dziś do gmachu sądowego i rzuciłem okiem na stosy listów, które przynosi codziennie poczta obecnej w Krakowie Eldze Kern, padł nagle wzrok mój na pocztówkę, zaopatrzoną w pieczęć „Wilno 2". Pozwalam sobie na niedyskrecję, bo ta cała korespondencja to właściwie własność ogółu dziennikarskiego. Pani Kern jest nieobecna, a gdyby nawet była, to i tak przecież wszystkie swoje listy, „przeważnie obelgi i przekleństwa", skwapliwie oddaje do dyspozycji dziennikarzom. Ogłoszono już listy do pani Kern, zaczynające się od słów: „Ty, szwabska świnio", „Niech cię szlag trafi". Dlaczegóż więc nie ogłosić treści tej lub innej pocztówki, zwłaszcza skoro pochodzi z Wilna. Pani Kern z pewnością nie weźmie nam tego za złe. Pismo to brzmi: „Szanowna Pani! Bóg natchnął Panią myślą bronienia Gorgonowej. Bo czy może mordować kobieta córkę tego, który jest ojcem jej własnego dziecka, a która stale dążyła do zalegalizowania swego stosunku? Przecież myśląc o morderstwie, zgóry mogła przewidzieć, że jeżeli zamorduje, to wszystko to, co ją łączy z ojcem zamordowanej, będzie stracone. Dalej, czy kobieta BĘDĄCA W CIĄŻY, może mordować wogóle. Nigdy! Największa zbrodniarka tego nie uczyniłaby. Niech Bóg da zdrowie i siły Pani i wszystkim panom obrońcom do dalszej walki w obronie niewinnej kobiety. — Wilno, 27 III 1933 r. (—) Wilnianka".

Zaniosłem tę pocztówkę wileńską adwokatom Ettingerowi i Woźniakowskiemu. Ten ostatni przeczytał, poczem odezwał się jowialnie:

— „Oczywiście. Wilno to porządne miasto"

TWARDY ORZECH.

Na sali sądowej jeszcze pusto, gdy wprowadzają Gorgonową. Wygląda mizernie. Wogóle da się powiedzieć, że cały proces wyczerpuje niesłychanie oskarżoną, która poprostu marnieje w oczach. Gorgonowa kaszle. Skarży się dr. Jankowskiemu na zły stan zdrowia: „Zdaje mi się, że umrę na suchoty".

W poczekalni uwija się bohater dnia Staś Zaremba. Chodzi dumny, minę ma rozpromienioną, że tak korzystnie dla niego wypadła ekspertyza biegłych lekarzy. Cieszy się, że jest pełnowartościowym człowiekiem. Z dumą pokazuje list, otrzymany właśnie od jakiejś damy, która winszuje mu sukcesu: „Pan jest jedynym świadkiem przeciw Gorgonowej. Pan tylko może pomścić śmierć nieszczęśliwej Lusi. Tylko odważnie!" pisze anonimowa wielbicielka młodziutkiego bohatera dramatu brzuchowickiego. Staś nie posiada się z radości.

Była i stara Olga Gorgonowa, teściowa Rity, ale zasłabła i musiano ją odwieźć do hotelu. Zeznawać będzie dopiero jutro, podobnie jak młody Erwin Gorgon.

Powiedzieliśmy wczoraj, że obrona będzie miała dziś twardy orzech do zgryzienia w postaci bardzo niekorzystnej dla oskarżonej ekspertyzy psychjatrycznej i psychologicznej Stasia Zaremby. Skoro Staś myśli, czuje i spostrzega normalnie, przeto mógł on tragicznej nocy dostrzec i rozpoznać w willi tę tajemniczą sylwetkę, którą miała być Gorgonowa. Tę opinję należy za wszelką cenę odbić i podważyć. Docent Zieliński jest teraz jakby na cenzurowanem. Musi zdawać egzamin ze swego zmwstwa. Obrońcy czepiają się najmniejszych drobiazgów. Rozszczepia się każdy włosek na czworo, „leci się" na zmowę par force. — Staś zapomniał w toku badania imienia którejś z ciotek. Oto niesłychanie ważna kwestja! Tak jakby każdemu z nas nie mogło się to nieraz zdarzyć. Sprawa zapomnianej ciotki wywołuje zawiłą i długą dyskusję. Chwilami odnosi się wrażenie, że nie jesteśmy w sądzie, ale w proseminarjum psychologji doświadcz. Dyskutuje się nad takiemi problemami, jak apercepcja, pogotowie pamięci, rozpoznanie, sugestja itd. Padają takie czone słowa, jak „synkretyzm" i „ejdetyzm",— których, jak sąd sądem, nie słyszano jeszcze na sali rozpraw.

Przyznać trzeba, że akademicka ta dyskusja prowadzona jest na najwyższym poziomie. Obrońcy świetnie są przygotowani. Przeczytali mnóstwo literatury. Mamy widowisko bardzo wysokiej klasy. Jeden tylko mecenas Woźniakowski nie lubi z natury zbyt subtelnych dociekań. Pali prosto z mostu pod adresem znawcy zapytanie:

— „Czy nauka zna metody odtwarzania stanu psychicznego z przed 14 miesięcy, przy specjalnem uwzględnieniu wieku Stasia?"

Idzie o to, że badano stan psychiczny Stasia TERAZ, a nie, rzecz jasna, ówczesny, z czasów tragedji brzuchowickiej.

Docent Zieliński mówi:

— Nie jest mi znany taki eksperyment, to jest niemożliwe!

Obrona znajduje się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Musi odwalać ciężkie głazy. Docent Zieliński z uporem kresowca nie daje się zbić z tropu. Konsekwentnie trwa przy swojem. Obstaje mianowicie przytem, że okres dojrzewania nie ma wpływu na zdolność obserwacji, że wogóle znaczenie okresu tego jest w psychologji stanowczo przecenione.

— Czy człowiek w wieku dojrzewania jest lepszym świadkiem w sądzie, czy gorszym? — pyta mecenas Ettinger.

— Lepszym — pada nieubłagana odpowiedź znawcy.

— Proszę o zaprotokółowanie — mówi obrońca. — Czy mógłby mi pan doktór wskazać, kto jest jeszcze w nauce tego samego zdania?

— Sądzę, że każdy psycholog zgodzi się ze mną.

— Ale nazwisko choćby jedno proszę podać

— Plant.

— Jakie jeszcze? Pisały o tej kwestji setki uczonych — nie daje za wygraną mec. Ettinger

Następuje milczenie.

Tak trzeba walczyć o każdą piędź obrony. Twardy orzech do zgryzienia.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

W pewnej chwili padają pytania na temat dojrzałości płciowej Stasia. Przewodniczący decyduje się nareszcie zarządzić tajność rozprawy. Sala zostaje opróżniona. Trzeba było widzieć, z jakim żalem opuszczały salę uperfumowane panie i paniusie. Tajność trwała blisko godzinę. Szczegółów, oczywiście, ujawnić nie możemy. Dziennikarze zresztą też zostali grzecznie wyproszeni za drwi.

SPÓR O PYTANIE.

Po przerwie wkracza p. prokurator, który zadaje znawcy pytanie:

— Czy z naukowego punktu widzenia można wytłumaczyć spóźnienie w zeznaniach Stasia wobec obcych osób, że w sylwetce, którą ujrzał w hallu, rozpoznał panią Gorgonową?

Chodzi o to, że Staś Zaremba początkowo nie twierdził, iż w sylwetce tej rozpoznał Gorgonową, składając tego rodzaju zeznanie dopiero później.

Wstaje adw. Woźniakowski i prosi, by trybunał nie dopuścił tego pytania. Trybunał idzie na naradę. Po chwili wraca. Pytanie jest dopuszczone, bowiem obrońca nie uzasadnił wniosku o uchylenie pytania prokuratora. Chwila ogólnego podniecenia.

Adw. Woźniakowski uzasadnia zatem: „Obrona jest zdania, że w momencie, w którym panowie znawcy stanęli na stanowisku w orzeczeniu, że świadek Staś Zaremba jest pod względem psychicznym jednostką zupełnie normalną, ten od tego czasu normalny świadek, znany w procedurze karnej jako pełnowartościowy, jest jedynie z punktu widzenia ustawy upoważniony do tłumaczenia, dlaczego dane zeznanie uczynił w terminie spóźnionym".

Teraz znowu narada trybunału. Znów dopuszcza trybunał pytanie prokuratora. Posłuży ono do uzupełnienia orzeczenia znawców.

Dr. Jankowski udziela teraz wyjaśnień. — Spóźnienie Stasia tłumaczy momentami uczuciowemi. Staś był zdenerwowany, przerażony i dla tego nie powiedział odrazu. Poza tem działały inne momenty hamujące: nie chciał wymienić osoby blisko związanej z ojcem.

Nareszcie kończy się zawiła dysputa psychologiczna. Jeszcze pod koniec tylko dowiadujemy się z ust adw. Axera, że matka Henryka Zaremby chora była na delirium tremens. Ciekawe, że nie wiedzieli o tem dotąd zupełnie znawcy.

KOSZULA, CHUSTECZKA, RĘKAWICZKI.

Teraz wracamy już do dobrze znanej, intymnej atmosfery lwowskiej. Zeznaje pani majorowa Izabela Garczyńska, starsza, sympatyczna pani w karakułowem futrze, świadek obrony. U niej to właśnie służyła Bekerówna, dawna służąca Zaremby. Pani Garczyńska ma wadę wymowy: mówi bardzo niewyraźnie i szepleni. Obrońcy muszą nachylać się, by lepiej słyszeć. Dziennikarzom nie pozwala przewodniczący zbliżyć się do balustrady.

Bekerówna służyła u pani Garczyńskiej tylko trzy tygodnie. Dłużej nie mogła z nią pracować wytrzymać. Nie miała żadnego uszanowania. Często wydalała się z domu. Raz pani Garczyńska zauważyła, że Bekerówna prasuje jakąś bardzo ładną, wykwintną koszulkę.

— Czyja to koszula? — zapytała.

— Moja, odpowiedziała zuchwale Bekerówna.

Tymczasem na koszuli był monogram E. Z. — Elżbieta Zarembianka.

A więc Bekerówna ukradła.

Potem była jakaś długa historja z jakąś chusteczką, i to bardzo żałobna, chwilami jednak bardzo wesoła historja. W grę wchodzi jakiś sąsiad z góry, któremu Bekerówna ubocznie usługiwała. Czy i tę chusteczkę ukradła?— kłócą się o to obrońcy z prokuratorem. Pani Garczyńska, mimo wady wymowy, jest ogromnie wymowna. Po chustce na jaw wychodzą — rękawiczki. Skórzane rękawiczki Nappa. Te właśnie rękawiczki pani pożyczyła sobie Bekerówna, udając się na kupno. Okropny z tego powodu jest rwetes: czy „pożyczyła" to znaczy: „ukradła".

Teraz następuje konfrontacja pani ze służącą. Wchodzi Bekerówna. Mina złośliwa, znana już sądowi z poprzedniego przesłuchania. Siada na krześle, gdy pani jeszcze stoi. Potem pani siada, ale cofa krzesło o dwa kroki w tył, by nie znaleźć się razem z „tą dziewczyną" Bekerówna, niesłychanie podniecona, miota się w złości. Owę koszulę prasowała rzekomo dla nieboszczki Lusi, która ją o to prosiła. Zaraz potem odniosła ją do Zarembów. Chusteczkę znalazła... w śmieciach. Wyprała z litości, bo byłaby zginęła, i zaraz potem odniosła sąsiadowi z góry, bo to jego chustka była.

Obrona próbuje o coś zapytać świadka.

— Wyjaśniłam już przed PANEM TRYBUNAŁEM miota się z wściekłości Bekerówna.

— A jak to było z temi rękawiczkami?

— Wielka mi rzecz — mówi Bekerówna w stylu lwowskim. Pożyczyłam je na kupno, bo zimno było w ręce. To zresztą nie były rękawiczki, ale strzępy.

A tymczasem pani Garczyńska uporczywie twierdzi, że rękawiczki te nosiła „do elegancji".

Teraz następuje nagle dość dramatyczna scena. Bekerówna ma na głowie biały berecik. Otóż, w chwili jakiegoś zamieszania na sali, siedząca obok świadka Gorgonowa rzuca jej w oczy, że i ten beret jest skradziony, że był on własnością Lusi. Dochodzi do niezwykłej awantury. Bekerówna dostaje spazmów.

— Żeby pani taka była zdrowa na tem miejscu, gdzie pani siedzi! — wykrzykuje z płaczem pod adresem Gorgonowej.

Nadwyraz przykra scena. Obrońcy źle robią, że południowego temperamentu Gorgonowej nie potrafią ujarzmić, ująć w karby, przyciszyć ją nieco. Tego rodzaju odzywanie się i sceny wywołują fatalne wrażenie i ogromnie szkodzą oskarżonej, usposabiając wrogo wobec niej trybunał i sędziów przysięgłych. Skoro ona jest taka, no to w takim razie...

W takiej to atmosferze podniecenia, zgoła niesalonowej, skończyła się wczorajsza rozprawa. Znowu powtarza się Lwów.:

STRYCZEK DLA GORGONOWEJ.

Do jakiego właśnie stopnia dochodzi podniecenie, jaka szaleńcza psychoza wytwarza się dokoła procesu Gorgonowej świadczy przesyłka, którą otrzymał wczoraj prezes Jendl. Jakiś nieznajomy nadawca, a raczej nadawczyni przysłała w kopercie sznur półtorametrowej długości, z zawiązaną pętlą. Część sznura wysmarowana była mydłem, aby pętla łatwiej się zaciągnęła. — Dla kogo pętla ta jest przeznaczona, nie trudno się domyśleć. Przypomniał mi się ów dobrotliwy list wilnianki: „Wilno to jednak porządne miasto". L. A. Z.

W WIRZE STOLICY

ZAWIŁE ZAGADNIENIE MORALNE

Do doktora Loki zgłosił się nędznie wyglądający żydowin z daleko posuniętą chorobą. Doktór pokiwał głową:

— Trzy miesiące leczenia murowane, 500 złotych!

— Skąd ja pójdę zrobić tyle pieniędzy, ja w życiu nie miałem 500 zł. panie doktorze łitości, ja sprzedaję bajgele, ja przecie muszę ozdrowieć...

Taki mizerny był żydowin, takie podarte miał ubranie, tak nędznie, ubogo wyglądał, że doktór Loka zlitował się — po półgodzinnych targach ustalono cenę żebraczą: 120 zł.— tyle, ile bezmała kosztują lekarstwa i zastrzyki.

Minął miesiąc i drugi, intensywna kuracja postępowała raźno. Pewnego wieczora doktór Loka w towarzystwie pewnej damy poszedł do Oazy, koniak, wermuth, szampan — wstawił się przykładnie. Doktór rzekł nagle do swej pani:

— Idziemy!

I wyszli błyskawicznie. Dopiero na Królewskiej, otrzeźwiony nieco mroźnem powietrzem, doktór przypomniał sobie: — psiakrebleu, ależ ja nie zapłaciłem rachunku!

Wrócili biegiem do Oazy. Dyrektor i kelner konferowali właśnie z chudym jegomościem, który klarował: — znam tego pana, co wyszedł bez płacenia, roztargnienie, bo to bardzo uczciwy pan; ja zapłacę za niego — on mi potem zwróci, ile się należy?

Doktór Loka zdębiał. Chudy żydowin, jego ćwierć darmowy pacjent, dał 200 zł., jakby 20 groszy, zainkasował resztę. — A otóż i pan doktór wrócił... zawołał.

Nazajutrz, gdy wszedł do gabinetu żydowin, doktór Loka zamiast się brać do strzykawki, oświadczył:

— Panie! do Oazy pan łazi, bajgele chyba pan tam nie sprzedaje, 200 zł. pan ma na zawołanie, musi mi pan bulnąć tu zaraz 500 zł. albo nie kończę kuracji.

Nie mógł dłużej żydowin udawać żebraka bajgelesa. Dał pieniądze, ale zaklął ze złością.

— To za moją uprzejmość, za chęć ratowania pana doktora od skandalu, taka wdzięczność! Pan idziesz wywnioskować, co ja potrzebuję więcej płacić, bo ja nie schoławem swego incognito w Oazie. Uj a wielkeles goj szweinerei, to nie po honorowemu!

Doktór Loka jest zadowolony, że ma 500 zł. w kieszeni, a jednocześnie zastanawia się: czy istotnie coś jest w nieporządku?

Karol.

Dalsze rozwiązanie organizacji endeckich

LWÓW. PAT. — Na terenie województwa lwowskiego rozwiązane zostały na podstawie obowiązujących przepisów placówki „Ruchu Młodych", jako zagrażające porządkowi publicznemu. Równocześnie na terenie Przemyśla rozwiązane zostało stowarzyszenie pod nazwą: „Zrzeszenie Młodzieży Narodowej", które jak stwierdzono, stanowiło placówkę Ruchu Młodych. Z posiadanych materjałów wynika, że członkowie organizacji „Ruch Młodych" prowadzili działalność dość podburzającą, podrywającą autorytet władz, szerzyli nienawiść rasową, podejmowali usiłowania czynnej akcji, zagrażającej porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Obok działalności jawnej, członkowie organizacji tej prowadzili również działalność nielegalną i konspiracyjną. Ruch Młodych i Zrzeszenie Młodzieży Narodowej były organizacjami, które powstały po rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski.

Strajk tramwajów we Lwowie

LWÓW. PAT. W dniu wczorajszym w tramwajach lwowskich wybuchł strajk na tle wprowadzenia przez dyrekcję nowego regulaminu. Do godziny 8.30 tramwaje na miasto nie wyjechały.

LWÓW. PAT. Demonstracyjny strajk robotników tramwajowych we Lwowie, który wybuchł dziś rano, na tle zatargu między pracownikami tramwajów a dyrekcją miejskiej kolei elektrycznej o regulamin pracy — zakończył się o godz. 13 m. 15 na skutek konferencji u prezydenta miasta Drojanowskiego, który wezwał — tramwajarzy ażeby przystąpili do pracy na podstawie nowego regulaminu, na jutro zaś wyznaczył nową konferencję, w której weźmie udział okręgowy inspektor pracy.

Niedoszły zamach na Mussoliniego

RZYM. PAT. — W pobliżu pałacu Weneckiego policja aresztowała podejrzanego osobnika, przy którym znaleziono nabity rewolwer. Aresztowany, którym jak stwierdzono, jest niejaki Poggio, zeznał, że zamierzał dokonać zamachu na Mussoliniego. Śledztwo wykazało, że aresztowany jest niepoczytalny.

Przygoda ks. Walji

LONDYN. PAT. Wczasie pobytu księcia Walji w Glasgowie zaszedł następujący wypadek. Niewykryci sprawcy rzucili kamieniem i rozbili szybę samochodu księcia. W innem miejscu na ulicy przez którą przejeżdżał samochód królewski, odbywał się wiec komunistyczny. Samochód zatrzymano, gdyż komuniści nie chcieli ustąpić, ażeby dać drogę księciu. Dopiero na skutek interwencji policji książę Walji — mógł odjechać w dalszą drogę. Glasgow jest miastem fabrycznem najbardziej dotkniętem przez bezrobocie. Liczba bezrobotnych przekracza w tem mieście 50 tys. Książę Walji nie patrząc na powyższe zajścia, odbywa w dalszym ciągu swą podróż inspekcyjną po Szkocji.

—oOo—

Ofiary strasznej katastrofy lotniczej

BRUKSELA. PAT. — Przyczyny katastrofy samolotu angielskiego „City of Liverpool" nie zdołano dotychczas stwierdzić. W odległości 2 metrów od miejsca katastrofy znaleziono zniekształcone zwłoki 2 pasażerów, którzy wyskoczyli z samolotu po eksplozji. Zwłoki 13 pozostałych ofiar katastrofy są całkowicie zwęglone, co uniemożliwia ich identyfikację.

Narty — Bridge — Dancing

Wprowadzone niedawno przez Ministerstwo Komunikacji w dnie sobotnie pociągi wycieczkowe cieszą się niesłabnącem, olbrzymiem powodzeniem. Na zdjęciu naszem widzimy wagon dancingowy, w którym przy dźwiękach muzyki jazzbandowej tańczy kilkanaście par.

Samobójstwo generała rumuńskiego

BUKARESZT. PAT. Dzisiaj po południu w miejscowości Orajova popełnił samobójstwo dowódca pierwszego korpusu armji rumuńskiej i sekretarz generalny ministerstwa wojny gen. Popesco Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana.

Dolar w Warszawie

WARSZAWA. PAT. Przedgiełda. Dolar papierowy 8.88 1/4, dolar złoty 9,07, — rubel 4,78.

SŁONIM — OŚRODKIEM TURYSTYKI WODNEJ

Każdy krajoznawca i miłośnik przyrody, niezawodnie dość nieżyczliwem okiem spogląda na sportowca. Sport, rozwijający sprawność fizyczną w sposób dość jednostronny i dążący do ustalania coraz to nowych, coraz bardziej efektownych rekordów, sport współczesny, zamerykanizowany, zawsze będzie budził poważne zastrzeżenie ze strony ludzi, którzy swoją sprawność mierzą nie czasem, lecz głębokością i intensywnością wrażeń i przeżyć.

Miłośnik kraju — ludzi i przyrody — stara się przedewszystkiem podejść jak najbliżej do badanego przedmiotu, ale podchodzi do niego nie z „okiem i szkiełkiem mędrca", lecz z otwartem sercem i duszą spragnioną bezpośrednich, szczerych wrażeń.

I dlatego taki miłośnik całkiem niechętnie patrzy na turystę — rekordzistę, gramolącego się na szczyty gór z zegarkiem w ręku, lub na wioślarza, którego cała uwaga jest skierowana na ruchy własnych wioseł i który wcale nie widzi ani pięknej rzeki, ani uroczych brzegów.

Jeden jest tylko rodzaj sportu, który prawdopodobnie nie ulegnie „amerykańskiej" degeneracji i który wymaga nietylko znacznej sprawności fizycznej, ale przedewszystkiem szczerego zamiłowania przyrody, — to sport kajakowy, tak obecnie modny. Kajakowiec, chce czy nie chce, musi zespolić się z przyrodą, musi stać się niemal człowiekiem pierwotnym, kulturę swą wykazując tylko w umiejętności wyzyskania przebogatych wrażeń.

Sport kajakowy rozwija się w sposób imponujący i porywa coraz szersze warstwy społeczeństwa, uciekającego z dusznych miast na przestworza wodne.

Mając wspaniałą sieć rzek i całe grupy jezior, posiadamy doskonałe warunki dla rozwoju sportu kajakowego, a co zatem idzie — i do fizycznego i duchowego odświeżania się, a nieraz — odradzania się, zapomocą bezpośredniego zetknięcia się z przyrodą.

Jakie formy przybierze w przyszłości sport kajakowy i jakie ustalą się drogi ruchu kajakowego, obecnie trudno przewidzieć ściśle, ale zdaje się nie ulega wątpliwości, że Słonimowi przypadnie w udziale rola bardzo poważnego ośrodka tego ruchu.

Położony na wielkiej, tragicznie nieczynnej drodze wodnej, łączącej dwa morza, stanowiący punkt centralny w sieci wód północnych terenów Polski, Słonim już obecnie odgrywa wielką rolę, jako jeden z najważniejszych etapów ruchu kajakowego.

Bez przesady można powiedzieć, że kto chce zobaczyć najbardziej wymarzone warunki dla sportu kajakowego, niech pozna Słonim, z jego kanałem Ogińskiego i cichą, szeroką Szczarą; kto zaś zechce ogarnąć cały urok polskiej przyrody i poznać ją jak w syntetycznym skrócie, niech odbędzie podróż kajakiem od Pińska do jezior Augustowskich.

Ruch kajakowy w samym Słonimie rozwinął się i znalazł odpowiednie formy organizacyjne dopiero w bieżącym

roku. Właśnie wiosną 1932 r. została przebudowana i przystosowana do potrzeb kajakowców przystań Ligi Morskiej i Kolonjalnej, powstał Klub kajakowców pod przewodnictwem p. Aliny Michalskiej, małżonki burmistrza miasta i prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej inż. Kazimierza Michalskiego; zbudowano wreszcie dwie inne przystanie, a mianowicie 79 i 80 pułków piechoty.

Przystanie słonimskie koncentrowały w roku zeszłym około 200 kajaków, które nie stanowią i połowy faktycznej ilości kajaków, posiadanych przez słonimian.

Jednocześnie z rozwojem sportu kajakowego w Słonimie, zaznacza się coraz intensywniejsze wyzyskiwanie Słonima, jako pierwszorzędnego punktu w drodze kajakowej, — przez kajakowców — krajoznawców. W r. 1932 za czas od 10-VI do 17-VIII zarejestrowało się na przystani Ligi przeszło 30 wycieczek, wiele przeszło, nie meldując się, trudno określić.

Wspaniała w swej rozmaitości, pełna niezwykłego uroku droga od Piny do Kanału Augustowskiego jest słusznie uwzględniana przez wszystkich prawie wycieczkowiczów. W ten sposób Słonim, a ściślej Kanał Ogińskiego zaczyna w zmienionej formie i w znacznie węższym zakresie realizować myśl hetmana Ogińskiego, który swemu miastu przeznaczył rolę bardzo ważnego punktu na wielkiej drodze wodnej.

Z ciekawszych wycieczek kajakowych, które przeszły przez Słonim, zaznaczyć trzeba kilka wycieczek ze Lwowa (m. in. — abiturjentek gimn. s.s. Bazyljanek, 5 panienek i dyrektor gimn. — oraz wycieczkę członków sekcji turystyki wodnej Żydowskiego Koła Miłośników Krajoznawstwa), — wycieczkę dwóch członków niemieckiego Klubu Kajakowców w Katowicach, wycieczkę bydgoszczan — od Berezy Kartuskiej do morza, wycieczkę Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie (z Krakowa i do Krakowa) i wiele innych.

Najciekawszą jednak, no i najdłuższą, bo obejmującą trasę 4200 klm. wycieczkę odbyli dwaj poznaniacy, p.p. H. Matysiak i J. Senoo, którzy na kajakach zwiedzili prawie całą Polskę, wyjeżdżając z Krakowa i kończąc podróż w Poznaniu.

Ta marszruta dowodzi wielkich możliwości, jakie zarysowują się przed każdym miłośnikiem naszego kraju, pragnącym poznać go, korzystając z dróg wodnych. A jednocześnie ta sama wycieczka może stwierdzić, że niesposób odbyć dłuższej wycieczki wodnej na północno-wschodnich terenach Polski, pomijając Słonim.

Rola Słonima, jako bardzo ważnego ośrodka turystyki wodnej, jako bardzo ciekawego dla krajoznawców punktu, zarysowuje się całkiem wyraźnie.

W związku ze zbliżającym się sezonem kajakowym (na Szczarze już się ukazały pierwsze kajaki!) należy dobrze się zastanowić nad wyzyskaniem drogi wodnej, przechodzącej przez Słonim.

W roku bieżącym w Wilnie, Grodnie i Słonimie zostaną zorganizowane uroczystości z powodu licznych i znamiennych rocznic. Jedna z tych rocznic powinna być szczególnie uwzględniona przez kajakowców: 150-lecie otwarcia kanału ks. Ogińskiego.

Czy nie należałoby pomyśleć o zorganizowaniu wielkiej wycieczki drogą wodną, uruchomioną przez ks. Ogińskiego?

Byłoby to godnem uczczeniem jubileuszu, wspaniałą i przyjemną rozrywką, no i — dla sportowców — pięknym „wyczynem sportowym"..

Rzucamy hasło:

Kajakowcy wileńscy, twórzcie flotylię.

Z kajakami należałoby wyjechać koleją do Pińska, stamtąd zaś już drogą wodną, cały czas z prądem, — do Słonima, do Grodna, do Augustowa!...

Wycieczka mogłaby być pierwszorzędna!... W. Charkiewicz

Doroczne Walne Zebranie Koła Okr. Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie

W dniu 26 bm. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Okręgowego Związku Inw. R. P. w Wilnie.

Przed oczyma przewinęli się ludzie bez nóg, rąk itd., którzy mimo swoich ciężkich okaleczeń stawili się dość licznie (75 proc. ogólnej liczby członków). Walne Zebranie rozpoczęło się pod znakiem zdenerwowania.

Przewodnictwo objął członek wydziału wykonawczego zarządu głównego poseł A. Pająk.

Na wstępie, Zebranie zdecydowanie oświadczyło się przeciwko zakusom niemieckim, wyrażając swoją gotowość do obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej. Jednogłośnie uchwalono wysłać telegramy do p. Prezydenta R. P., p. marszałka Józefa Piłsudskiego, p. premjera Prystora, p. marszałka W. Raczkiewicza, p. generała L. Żeligowskiego itd.

Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu przystąpiono do dyskusji, która była bardzo gorąca i trwała kilka godzin. Opozycja, aczkolwiek bardzo nieliczna, starała się za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, wprowadzić do nowego zarządu swoich ludzi, stawiając ustępującemu zarządowi kilka poważnych zarzutów, nie popartych rzeczowemi faktami. — Jeden z członków członków opozycji przyznał się do wypuszczenia ulotek anonimowych, poczem opuścił Zebranie.

Pan major Profic kilkakrotnie dzielnie odpierał zarzuty opozycji, podkreślając wybitnie owocną działalność zarządu na rzecz członków związku.

P. M. Boryszewicz rzeczowo odpowiedział na wszystkie zarzuty opozycji, wykazując odpowiednim materjałem nieczną robotę opozycji, szkodliwą dla organizacji.

Po przeprowadzeniu wyborów, do zarządu weszli pp.: M. Boryszewicz, K. Ziembiński, K. Andrukajtis, P. Ostrowski, L. Tomczyk i K. Mołodecw; do komisji rewizyjnej pp.: Cz. Iwanicki, M. Pilecki, W. Zaniszczyński, Połneiktow i Giedrojć.

W wolnych wnioskach poruszono sprawy aktualne jak: pomoc lekarska, osadnictwo, fundusz imienia śp. biskupa Bandurskiego itp.

Następnie uchwalono szereg rezolucyj.

Na zakończenie poseł A. Pająk podziękował zebranym za ich udział w zebraniu, wezwał ich do dalszej pracy i wzniósł okrzyk „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje", żywiołowo powtórzony przez zebranych.

Podnieść należy umiejętne prowadzenie zebrania przez posła A. Pająka, który nie ograniczając swobody słowa, nie dopuścił do zbytniej gorączki.

Z gości zauważyliśmy: kier. Ref. Inw. p. G. Przewłockiego, p. płk. Bobiatyńskiego, p. Hajkowicza z Izby Skarbowej, p. nacz. Zwierowicza, kier. Baranowskiego i innych.

Nowemu zarządowi Okr. Koła Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie należy życzyć na tem miejscu dalszej owocnej pracy na rzecz związku i jego członków. *Kremski Bol.*

—=oOo=—

Sąd rabinacki w sprawie 100 dolarów

WILNO. Wczoraj odbył się zapowiadany sąd rabinacki, przed którym piekarz Cwiling przysiągł na torę, że nic mu nie jest wiadome w sprawie 100 dolarów, zmienionych omyłkowo na czarnej giełdzie. Rabin asystujący przy przysiędze, zważywszy, że strata jaką poniosła Kotlarówna, została spowodowana tak przez nią jak i przez Cwilinga, który przez swe roztargnienie nie zauważył omyłki, więc zalecił piekarzowi zwrócić Kotlarównie połowę straconej sumy.

Klątwę na niewyśledzonego złodzieja dolarów rabinat utrzymał w mocy.

Ruch graniczny z Litwą

Na terenie pogranicza polsko - litewskiego odbyło się ostatnio kilka konferencyj lokalnych władz granicznych i administracyjnych w sprawie otwarcia granicy dla t. zw. małego ruchu granicznego.

Konferencje odbyte na terenie poszczególnych odcinków dały pomyślne wyniki, gdyż zdołano porozumieć się co do otwarcia granicy w kwietniu.

Oficjalne otwarcie granicy nastąpi 11 kwietnia r. b.

Suma 416 miljonów złotych
wkładów oszczędnościowych
w P. K. O.,
to najlepszy dowód zaufania do tej instytucji
Przeszło miljon obywateli składa swe oszczędności na książeczki P. K. O. A Ty?
P.K.O. JEST OSOBĄ PRAWNĄ I USTAWOWO GWARANTUJE SWYM KLIJENTOM TAJEMNICĘ WKŁADÓW

KRONIKA wileńska

Czwartek
Dziś **30**
Aniel:
jutro
Balbiny

Wschód słońca g. 5,05

Zachód słońca g. 5,45

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE
Z DNIA 29 MARCA 1933.

Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +10.
Temperatura najniższa: +1.
Wiatr: północny.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Rano mglisto lub chmurno. Dniem dość pogodnie. Nocą miejscami przymrozki. W ciągu dnia większe ocieplenie. Słabnące wiatry z kierunków północnych.

MIEJSKA

— ALTARJA I OGRODY MIEJSKIE. W najbliższym czasie magistrat podejmuje roboty nad włączeniem t. zw. Altarji w kompleks ogrodów miejskich.

Jednocześnie nastąpi uporządkowanie Alei Syrokomli. Płot oddzielający Park Żeligowskiego zostanie zniesiony.

— CO BĘDZIE Z KOMUNIKACJĄ AUTOBUSOWĄ. Do Wilna ponownie przybyli przedstawiciele „Saurera" w celu odbycia rozmów z magistratem na temat dalszych losów oferty złożonej jeszcze przed paru miesiącami w sprawie objęcia komunikacji autobusowej w mieście.

— NOWA ULICA. Koło murów franciszkańskich i Pogotowia ma być urządzona ulica która połączy zaułek Franciszkański z ulicą św. Mikołaja. Roboty mają być podjęty latem, po zatwierdzeniu projektu przez Radę Miejską.

— PORZĄDKOWANIE SŁUPÓW REKLAMOWYCH. Po kilkumiesięcznych namyślaniach się dzierżawcy słupów reklamowych na przystankach autobusowych przystąpił wreszcie do ich oszklenia. Narazie porządkowany jest słupek przy zbiegu ulic Mickiewicza i Wileńskiej.

— CENNIK CUKIERNIANY. Podobnie jak to ma miejsce w Warszawie wileńskie władze administracyjne, zbadają kalkulacje cen w cukierniach i będą dążyć do ich obniżenia. Podobna akcja zostanie przeprowadzona i w restauracjach.

— DECYZJA MAGISTRATU W SPRAWIE B. KOMENDANTA WALIGÓRY. — Prezydjum miasta po dłuższych obradach nad decyzją sądu dyscyplinarnego w sprawie b. komendanta straży Waligóry, zatwierdziło powzięty przez sąd wyrok w całej rozciągłości.

WOJSKOWA

— PRZED POBOREM ROCZNIKA — 1912. W związku ze zbliżającym się poborem rocznika 1912 wydane zostały odpowiednie przepisy porządkowe na czas trwania poboru.

W miejscowościach urzędowania komisji obowiązywać będzie zakaz sprzedaży alkoholu, co pozwoli na utrzymanie porządku wśród zgłaszających się do przeglądu.

Ponadto gminy otrzymają polecenie dostarczenia poborowym z dalekich miejscowości środków lokomocji na koszt gm. tak, aby nie odbywali oni drogi pieszo.

POCZTOWA

— Wyjazd prezesa K. Żuchowicza. Prezes wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Karol Żuchowicz w dniu 30 marca r.b. wyjechał na dni kilka do Warszawy na Zjazd prezesów Dyrekcyj Poczt i Telegrafów.

Kierownictwo Dyrekcji na czas nieobecności p. prezesa Żuchowicza objął w zastępstwie naczelnik wydziału p. inż. M. Nowicki.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Komunikat Związku Pań Domu. Dziś, dnia 30 b.m. o godz. 17 w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 14, p. Barbara Wołodźkowa złoży sprawozdanie z ogólnego Zjazdu Delegatek Z.P.D. w Warszawie, poczem odbędzie się pokaz sukien i okryć wiosennych z firmy „W. i E. Szumańskich" i kapeluszy z firmy „Angelika".

— POSIEDZENIE MIEJSKIEGO — KOMITETU PW i WF. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie miejskiego komitetu PW i WF w celu omówienia — programu prac w zbliżającym się sezonie wiosennym i letnim. Prace w poszczególnych sekcjach komitetu prowadzone są intensywnie. W opracowaniu jest regulamin niezbędny w działalności komitetu, jak również przeprowadza się spis inwentarza.

RÓŻNE

— ZWIĄZEK OBROŃCÓW WILNA. — Podobnie jak to jest we Lwowie i na Śląsku, powstaje w Wilnie Związek Obrońców Wilna.

Właśnie onegdaj odbyło się kolejne zebranie Komitetu organizacyjnego na którem ustalono wytyczne na najbliższą przyszłość. Zebranie Obrońców Wilna projektuje się zebrać w kwietniu.

— CENY MIĘSA I CHLEBA. Starostwo Grodzkie postanowiło przeprowadzić zniżkę cen mięsa i chleba. Odpowiednie konferencje komisyj cennikowych odbędą się niebawem

— NIELEGALNY UBÓJ BYDŁA. — W bieżącym miesiącu skonfiskowano na terenie miasta i w pobliżu około 11 tys. klg. mięsa pochodzącego z tajnego uboju, a więc niebezpiecznego dla konsumentów.

Jak widać, mimo akcji kontroli miejskiej, tajny ubój kwitnie co jest szczególnie niepokojące wobec zbliżającego się okresu letniego.

— PRZYLOT BOCIANÓW. Na terenie gmin orańskiej zauważono przylot bocianów, co świadczy o zbliżającej się szybkiemi krokami wiośnie.

— Wyróżnione prace na wystawie Samouków. — W poniedziałek dnia 27 bm. komisja artystyczna w składzie pp. profesorów: Szturmana, Kuleszy, Rouby i Załkinda, po dokładnem obejrzeniu prac na wystawie samouków, zorganizowanej przez p. Sapira, wyróżniła następujące prace: Ghetto żydowskie i Portret chłopca — R. Chwolesa, Stara Synagoga J. Kagansa, Martwa Natura — J. Stucera, Brzeg Antokolski — E. Zienkiewicza, Morze — K. Pazko, Wnętrze — W. Piławskiego, Zachód Słońca — J. Fajna i Szajele — W. Kapłańskiego.

Wystawa trwa w dalszym ciągu.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa kilka razy dziennie. Żądać w aptekach.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance — ostatnie przedstawienie „Przepióreczki". Dziś, czwartek 30-III o godz. 8 wiecz. po cenach o 50 proc. zniżonych, nieodwołalnie po raz ostatni przepiękna sztuka Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", w koncertowej obsadzie zespołu z p.p.: Paszkowską, Wiesławską, Szpakiewiczem, Kaczmarskim, i Szymańskim na czele.

W piątek 31-III z powodu generalnej próby z „Czerwonej limuzyny" — teatr nieczynny.

— Nowa premjera T. Łopalewskiego. W sobotę 1 kwietnia, w Teatrze na Pohulance odegrana zostanie po raz pierwszy nowo napisana sztuka przez ogólnie cenionego i nadzwyczaj nie lubianego autora wileńskiego, Tadeusz Łopalewskiego „Czerwona limuzyna".

— „Lekarz bezdomny" — doskonała sztuka Słonimskiego, będzie następną premjerą po „Czerwonej limuzynie".

— Uwaga! — 2 kwietnia o godz. 4 po poł. znakomita komedja „Omal nie noc poślubna". Ceny 50 proc. zniżone.

— Nieodwołalnie ostatnie przedstawienie prześlicznej bajki dla dzieci! W niedzielę 2 kwietnia o godz. 12 w poł. po najniższych cenach „propagandowych" (od 20 gr.) grana będzie w Teatrze na Pohulance, nieodwołalnie po raz ostatni, prześliczna bajka W. Stanisławskiej „W szponach czarownicy", z udziałem wybitnych sił artystycznych, dzieci, oraz baletu p. Sawiny-Dolskiej. Wspaniałe dekoracje, śliczne kostjumy, tańce, karzełki, czarownice, zjeżdżające na miotłach z Łysej Góry — wszystko to tworzy niezapomniane widowisko, które powinny zobaczyć wszystkie dzieci wileńskie.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Elny Gistedt. Ostatnie przedstawienie „Wesołej wdówki". Dziś, grana będzie po raz ostatni po cenach zniżonych obfitująca w piękne melodje świetna operetka Lehara, „Wesoła wdówka" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Efektowne tańce i ewolucje układu W. Morawskiego, dopełniają artystycznej całości. Ceny zniżone.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ROMEO i JULCIA" — „HELIOS"

Życie jest świetnym dostawcą tematów do scenarjuszów. Można mieć tragedje, dramaty lub komedje na zamówienie. — Filmy Buriana są fotografjami życia małomiasteczkowego. Filmy z Dymszą idą w tym samym kierunku.

„Romeo i Julcia" — to biuro matrymonjalne. Kojarzenie małżeństw, lekcje bon - tonu, szczególna specjalność — usuwanie przeszkód miłosnych. Panowie Flatfus (Konrad Tom) i Rączka (Alfred Dymsza) pracują w pocie czoła, czasem nawet obrywają guza. Byłby pewno komornik zabrał im graty, bo interesy kiepsko się opłacały — ale nadarzyła się gratka. Specjalność firmy — usuwanie przeszkód miłosnych zabłysła i oto już są auta, liczny personel i happy - end.

Komizm „Romeo i Julci" opiera na satyrycznem ujęciu bon - tonu garkotłuków i innej socjety z kuchennych schodów. — Nikt jednak nie zaręczy, że lekcja brania jarzynki na koniuszek noża, może być zrozumiana dosłownie. Tem niemniej — śmiać się można z „odwalania kawałów" przez Dymszę i Toma przy doskonałym wtórze Sielańskiego. Wprawdzie odczyt prof Flatfusa jest niefilmowy — ale dowcipy słowne są niezłe. Wprawdzie piosenki nie wynikają z akcji — ale melodje Warsa brzmią mile. Trochę czasem zalatuje z ekranu skeczem rewjowym — ale może to wreszcie minie.

Dymsza ma swoją zwykłą werwę. Vis comica sceny demolowanie pokoju jest nieco z amerykańska przesadzona, ale widownia ryczy i pokłada się ze śmiechu Tom, Pogorzelska i Sielański, są dobrym materjałem filmowym. Debiut Fertnera — obywatel - pantoflarz wypadł doskonale. Epizodyczne role, w których próbują sił adepci X Muzy, są nierówne i przeważnie blade.

Reżyserja naogół poprawna — choć w całości czuć skrępowanie. Niema rozmachu a może poprostu stała nad głową kalkulacja?

Bilans ogólny? Klasy i stylu w „Romeo i Julci" niema. Nowego też nie widać. Pośmiać się można — czy to nie wystarcza?

Ciekawie zapowiada się komedja polsko - czeska z Dymszą i Burianem. To dopiero będzie śmiech no i... kasa. *Tad. C.*

— „Pociąg wiosenny". Jutro w piątek, premjera nowej rewji p.t. „Pociąg wiosenny", składający się z 20-tu barwnych numerów w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Program niezwykle urozmaicony składa się z najnowszych piosenek, skeczów, monologów, tańców i ewolucyj. W wykonaniu bogatego programu bierze udział cały zespół teatru ze znakomitą artystką Elną Gistedt na czele. Tańce i ewolucje układu W. Morawskiego. Nowa wystawa w wykonaniu J. Hawryłkiewicza. Zniżki ważne.

— Wielki koncert symfoniczny z solistą o-ciemniałym wirtuozem Imre Ungarem odbędzie się w sali Koncerwatorjum (wielka 47) w sobotę 1 kwietnia r.b. Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" Jagiellońska 1.

— KONCERT ORGANIZOWANY — PRZEZ „KOŁO PAŃ" L. O. P. P. odbędzie się 1-go kwietnia w Pałacu Wojewódzkim (plac Napoleona) o godz. 20-tej z łaskowym współudziałem kwartetu p. Halki Ledóchowskiej, p. Czuchowskiej (śpiew), p. Braunównej i p. Szymańskiego (recytacje), oraz p. Szeligowskiego (akompanjament). Bilety wstępu za zaproszeniami w cenie 3 zł., 2 zł. i 1 zł. — Zaproszenia i bilety otrzymać można w komitecie L. O. P. P. ul. Wielka 51 i przy wejściu w dniu koncertu.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Niepotrzebna.
PAN — „Donovan".
ŚWIATOWID — Plan W.
HELIOS — Romeo i Julcia.
HOLLYWOOD — Blond Venus.
CASINO — Obraza majestatu.
ADRIA — Flip i Flap za kratami.
LUX — Pieśniarz gór.

— Dyrekcja kina „Rewja" nie zważając na wysoką cenę wynajmu filmu pt. „Niepotrzebna" a chcąc udostępnić każdemu możność oglądania tego naprawdę wielkiego arcydzieła, jakiem jest film „Niepotrzebna", z dniem dzisiejszym zniżyła cenę wejścia: balkon 30 gr., parter od 49 gr. na wszystkie seanse.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Zwłoki noworodków. — W podwórzu domu nr. 3 przy zaułku Lidzkim znaleziono w jamie kloacznej zwłoki kilkudniowego noworodka płci męskiej. Wydział Śledczy wszczął dochodzenia, a zwłoki noworodka zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz prokuratorskich.

— Nad brzegiem Wilji, koło ul. Tartaki, znaleziono płód noworodka płci żeńskiej. Płód ten przewieziono do kostnicy szpitala św. Jakóba do decyzji władz prokuratorskich. Wydział Śledczy wszczął dochodzenia.

— Fałszywy bilon. — Na rynku Kalwaryjskim Piotr Maciejewski ze wsi Pikiliszki gminy rzeszańskiej usiłował puścić w obieg fałszywą monetę jednozłotową. Monetę zakwestjonowano Wydział Śledczy wdrożył dochodzenia.

— Okradziony wieśniak. — Szyszkowski Witold z Gredzan, gm. mejszagolskiej, zawiadomił policję, że z podwórza domu nr. 3 6przy ul. Witoldowej skradziono mu 5 owczych wyprobionych skórek i damskie trzewiki.

— HANDEL ZAPALNICZKAMI. — Szeregowy Wydziału Śledczego ujawnił uprawiany na rynku Łukiskim nielegalny handel zapalniczkami. Handel ten uprawiali Bolesław Koblenc (Archanielska 16), Stanisław Niestkiewicz (z-k Warszawski 13), Cyprjan Falejew (Smoleńska 3) i Michał Tytus (Chełmska 64). Zakwestjonowano u nich 8 zapalniczek, które przesłano do Urzędu Akcyz.

— PRZYWŁASZCZENIE. — Hirsz Stark, zam. przy ul. Kijowskiej 10, zawiadomił policję, że Piotrowi Jankowskiemu, z-k Lidzki Nr. 9, dał 302 zł. na wykupienie weksli. Jankowski weksli nie wykupił i zbiegł z pieniędzmi. Pierwszy komisarjat PP. wdrożył za nim poszukiwanie.

Od Administracji
Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 kwietnia r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

✝
ŚP.
JÓZEF ZADORA-PASZKOWSKI
Filister Konwentu Polonia
zmarł w Wilnie dnia 28 marca 1933 r.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 31 marca br. o godz. 11-tej w kościele po-Trynitarskim na Antokolu, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Św. Św. Piotra i Pawła.
O czem zawiadamiają
KONWENT POLONJA I FILISTRZY.

Jazz wojny na Środzie

P. Mieczysław Frenkel, autor powieści p. t. „Minuta milczenia", wygłosił wczoraj w Celi Konrada odczyt o niemieckiem powieściopisarstwie wojennem. Omówił kolejno Remarque'a, Glaesera, Wringa, Renna, Kischa, Tollera, Finka, Rotha, dziesiątek innych autorów, których nazwisk nie spamiętałem, nakoniec Haska, Czecha wprawdzie lecz przynależnego w swoim czasie do monarchji Habsburgów. Odczyt trwał półtorej godziny. Słuchało go 18 osób: jedenaście pań i siedmiu panów. Równolegle do nazwisk omawianych pisarzy przewijały się słowa: wychodek, ustęp, klozet, amoniak, latryna, puszczać wiatry. Znamy te słowa z Remarque'a. W swoim czasie, być może, emocjonowały nas: były literacko rewolucyjne i rewelacyjne. Dziś nie budzą już tych sensacyj. Naprożno więc akcentował je p. Mieczysław Frenkel. Nie wzruszył niemi, nie wywołał żadnego dreszczu, żadnego zmysłowego wrażenia, prócz wrażeń węchowych. Poza wrażeniami węchowemi nie doznaliśmy innych, słuchając odczytu. Był on bowiem dokładnem streszczeniem kilkunastu książek o wojnie literatów niemieckich ze szczególnem uwzględnieniem przygód dzielnego wojaka Szwejka. Książki zaś te czytaliśmy przeważnie w całości: powtarzanie przeto ich treści osłabiło tylko efekt, jaki przeżyliśmy oddając się lekturze oryginałów.

Sposób mówienia p. Mieczysława Frenkla odznacza się gwałtownością i zmysłowością. Gdy prelegent wymawiał naprzykład wyraz granat — głos jego warczał i szczekał. Te same ostre i twarde tony rozbrzmiewały w słowach: wszczas, czymać, czeci, szczelać, poczebować, powierszchnia. Lubuje się również prelegent w malowaniu straszliwych, eschatologicznych obrazów. Orgjastyczna atmosfera konającego w ostatnim roku wojny Wiednia; luetyczne podrygi szalonych generałów; mane tekel fares, wiszące nad tem miastem; głuchy pomruk głodnej ulicy, uderzający o jego mury — przeraźliwa apokalipsa świata skazanego na zagładę wygłoszona została przez prelegenta istotnie sugestywnie i demonicznie. Trudno było powstrzymać wstrząs grozy. Nie ulega wątpliwości, że p. Mieczysław Frenkel potrafi miejscami grać na nerwach słuchaczów.

Szkoda, że oddał się całkowicie tej grze o wściekłym rytmie jazzu. Odczyt jego byłby ciekawszy i bardziej pouczający, gdyby prelegent opuścił był wstęp i środek, wygłaszając jedynie zakończenie, które zawierało krótką lecz trafną syntezę literatury wojennej Niemiec, uwydatniającą niepacyfistyczny jej charakter, niezdolność do odtwarzania uczuć mas, indywidualizm i przewagę jednostki. Wymienione właściwości tej literatury różnią ją zasadniczo od wojennej literatury francuskiej, co przenikliwie i trafnie stwierdził prelegent. j. w.

ABARID KREM
Usuwa zmarszczki, zapobiega tworzeniu się nowych, usuwa plamy i pryszcze

— OSZUSTWO WĘGLOWE. Jakiś osobnik, zamieszkujący w hotelu „Wilno" widząc swe rzeczy zakwestjonowane przez właściciela za niezapłacenie rachunku, zaproponował hotelarzowi tonnę węgla jako ekwiwalent za zaległą należność.

Węgiel dostarczono, wobec czego właściciel hotelu zakwestjonowane rzeczy oddał z powrotem. Dopiero po kilku dniach okazało się, że hotel padł ofiarą podstępu. Węgiel zamówiono na rachunek hotelu i obecnie firma żąda zapłaty.

Oszust, chcąc wydostać swe rzeczy, umyślił podstęp, który mu się udał w zupełności.

— NIEUWAŻNY WOŹNICA. — Ajzyk Komar, zam. przy zaułku Kucharskim 14, powożąc dorożką konną, najechał na ul. Stefańskiej na przechodzącego przez jezdnię Romualda Jarosiewicza ze wsi W. Pole gminy rudomińskiej. Jarosiewicz doznał lekkich obrażeń.

— Szeregowy Jan Mleczkowski z oddziału III S. B. K., wyjeżdżając wozem z podwórza domu nr. 23 przy ul. Wielkiej, najechał na autobus Arbonu nr. 38476, wybijając dyszlem szybę w autobusie. Wypadków z ludźmi nie było.

DZISNA

— SĄD NAD ZŁODZIEJAMI. Sąd Grodzki w Dziśnie skazał Jana Pankrata ze wsi Pogarce gm. mikołajewskiej, zawodowego złodzieja na 5 lat więzienia, Józefa Dryło z tejsamej wsi na 2 lata i Włodz. Haniebnego z kol. Stelmachowo gm. mikołajewskiej na 2 lata więzienia za to, iż w nocy z 15 na 16 bm. włamali się do sklepu Josiela Kiota w Dziśnie przy ul. Handlowej i skradli różne towary, przeważnie spożywcze na sumę tysiąc złotych.

POSTAWY

— POŻAR. — W dniu 26 bm. we wsi Sidorowicze gm. kobylnickiej wybuchł skutkiem pęknięcia komina pożar w domu Ant. Kowszyka. Spalił się jego dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, sprzęty, zboże itd., wartości 1500 zł. Pożar przeniósł się na sąsiednie domy. Spaliły się: dom mieszkalny Piotra Pietucha z chlewami, oborą, prosiętami, straty wynoszą 3.700 zł., dalej dom Józefa Maksimowicza z zabudowaniami gospodarczemi wartości 3.000 zł., wreszcie dwie stodoły z paszą i narzędziami gospodarczemi Jana Żuka.

SMORGONIE

— POŻAR MŁYNU. — Pod Smorgoniami spłonął doszczętnie młyn J. Szatowicza i J. Adamskiej zamieszkałych w Wilnie przy ul. Litewskiej 7. Straty wynoszą 25 tys. zł.

SPORT

POWSTANIE KLUBU ŻEGLARSKIEGO.

Przedwczoraj z inicjatywy p. Ludwika Kohutka odbyło się w gmachu Kuratorjum organizacyjne zebranie pewnego grona członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, którzy postanowili zawiązać Klub Żeglarski przy L. M. i K.

Po zatwierdzeniu projektu statutu, przystąpiono do wyboru władz. Na prezesa został obrany komandor Blinstrub, jako członkowie weszli do zarządu pp.: dr. Janowicz, inż. Domański, kpt. Giedroyć, Buczyński, Szumański, Rzeczycki, Gołubiew.

Klub przedewszystkiem zajmie się organizowaniem kursów teoretycznych, wykładów, odczytów, kursów praktycznych, szkoleniem instruktorów żeglarskich, urządzaniem lotnych kursów żeglarskich (elementarnych) na całym terenie Wileńszczyzny. Jako punkt oparcia obrano tymczasowo jeziora w Trokach.

Każdy członek Klubu Żeglarskiego musi należeć do L. M. i K. (składka 1 zł. miesięcznie). Za należenie do klubu opłata sezonowa wynosić będzie 15 zł. od każdego członka. Organizacje młodzieży szkolnej oraz drużyny harcerskie będą korzystały ze znacznych ulg.

Na zakończenie przewodniczący zebrania p. T. Szumański zaproponował w formie wniosku wyrażenie uznania dla pionierów sportu żeglarskiego na terenie Wileńszczyzny w osobach pp.: Czarnowskich i dr. Janowicza, co zgromadzeni przyjęli przez aklamację.

Powstała jeszcze jedna placówka sportowa, tak potrzebna ze względu na charakter Wileńszczyzny. Mamy nadzieję, że zarówno władze jak poszczególne jednostki sportowo myślące, dołożą wszelkich starań ażeby Klub Żeglarski oparł swoją egzystencję na trwałych podstawach, czego mu serdecznie w okresie powstawania życzymy.

—=o-O-o=—

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

— Pobieranie podatku ładunkowego od mlynów. — Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie interwenjowała w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim w sprawie pobierania zbyt wysokich w stosunku do obowiązujących przepisów stawek podatku od ładunków kolejowych — od transportów zboża, nadchodzących do młynów wileńskich. — Obecnie Urząd Wojewódzki zwrócił się do prezydenta m. Wilna z pismem, w którem prosi o wydanie zarządzeń, idących całkowicie po linji postulatów, wysuniętych przez Izbę.

— Podatek od zwierząt rzeźnych. Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się przeciwko scaleniu podatku obrotowego od zwierząt rzeźnych.

— Zakazy przywozu i kontyngenty na nasiona oleiste. — W najbliższym czasie mają być opublikowane nowe zakazy przywozu, między innemi także na niektóre nasiona oleiste, jak siemię słonecznikowe, boby sojowe i koprę. — W związku z tem ostatnio miały miejsce narady w łonie Związku Izb Przemysłowo - Handlowych a następnie konferencja w Ministerstwie Rolnictwa, która przekazała opracowanie wniosków specjalnej podkomisji.

Sfery przemysłowe, będące w zasadzie przeciwne reglamentacji w obecnej chwili importu nasion oleistych jako surowca, wobec niedostatecznej podaży nasion krajowych oraz ze względu na dodatkowe obciążenie w ten sposób produkcji, wypowiedziały się, w razie wprowadzenia zakazu przywozu, za możliwie liberalną polityką kontyngentową. Jak podnoszą przedstawiciele przemysłu tłuszczowego, przy obecnem spożyciu olejów ciekłych i tłuszczów stałych, w wysokości 0,75 kg. na głowę, nie stanowią one w istocie konkurencji dla masła, którego spożycie wynosi 5—6 kg. na głowę. Ponadto oleje są objektem konsumcji warstw najbiedniejszych, dla których masło jest niedostępne z uwagi na swoją cenę.

Kolejowe koło L.O.P.P. w Iwacewiczach

Z inicjatywy kasjera stacji kolejowej Iwacewicze — członka BBWR p. Jana Narwoysza w dniu dzisiejszym w sali dworca kolejowego odbyło się zebranie pracowników kolejowych w celu założenia Kolejowego Koła LOPP w liczbie 36 osób.

Zebraniu przewodniczył p. Narwoysz i po krótkiem, lecz treściwem przemówieniu, którego, natychmiast przystąpiono do wyborów.

W skład zarządu weszli: na prezesa Władysław Zwarysiewicz, na wiceprezesa Jan Pupno, na sekretarza Michał Wakulski i na skarbnika Mikołaj Tomko; członkami zarządu Józef Bertosz, Dymitry Bobrowicz i Bolesław Zawko; na zastępców członków Wiktor Oskierko i Józef Sieńko; na delegata Jan Narwoysz i na zastępcę JanWerkun, do komisji rewizyjnej: przewodniczącym Roman Borawski i zastępcą Władysław Gregorczyk; członkami komisji rewizyjnej Zygmunt Szklizmundt, Antoni Siekiera i Jan Kołodziej, zaś zastępcami członków Józef Kapcewicz i Michał Łukaszuk.

Przy tak licznym personelu kolejowym na tutejszej stacji od powstania zmartwychwstałej Polski, nie było tej wielkiej wagi organizacji, któraby pracowała na obronę Ojczyzny i dzieki człowiekowi dobrej woli, powstała tu dawno pożądana placówka. Oby więcej na Polesiu takich ludzi!

Tą drogą składam p. Narwoyszowi serdeczne, staropolskie Bóg zapłać, a nowej placówce życzenia owocnej pracy i rozwoju.

—oOo—

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Z DNIA 29 MARCA 1933.

(Zebrania giełdowe odbywają się w poniedziałki, środy i czwartki).

Ceny za 1 q. (100 kg.) parytet Wilno.

Pszenica jednolita 710 gr/l 33,50. Tendencja słabsza.

Mąka pszenna 4-zerowa A luks. 57,50. Tendencja spokojna.

Mąka żytnia do 55 proc. 32,50. Tendencja słabsza.

Mąka żytnia do 65 proc. 27,50. Tendencja słabsza.

Mąka razowa 23,50. Tend. słabsza.

LEN (ceny orjentacyjne za 1.000 kg.)

Len trzepany wołożyński basis I f-co st. zał. 1272,50.

Len trzepany duński 1065.—

Surowiec (syniec) Hoduciszki 669.—

Len czesany basis I skala 303,10 — 1990.—

NOWA PLACÓWKA NA TERENIE KOSZAR I BRYGADY LEGJONÓW

Z inicjatywy p. Władysławy Wendowej odbyło się kilka dni temu zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół VII żeńskiej drużyny harcerskiej.

Zebraniu nadzwyczaj sprawnie przewodniczyła p. Janina Fieldorfowa. Obecnych było 25 pań, żon oficerów 1 p.p. Leg., ponadto opiekunka VII drużyny p. Staromiejska, oraz jedna przedstawicielka VII drużyny.

Na zebraniu tem wybrano następujący zarząd tej nowej placówki: p. Wendowa Władysława — przewodnicząca, p. Jaroszowa Marja — sekretarka, p. Sobkowiczowa Izabela — skarbniczka, p. Staromiejska — opiekunka drużyny, p. Nieciejowska Zofja — drużynowa, ks. Tyczkowski Franciszek kapelan drużyny.

Komisja rewizyjna: p. Chudybowa Wanda, p. Kasztelowiczowa Halina, p. Malcowa Jadwiga.

Ponadto w wolnych wnioskach podjęto piękną myśl, wyrażoną zresztą w formie realnej uchwały stworzenia przy szkole Rodziny Wojskowej Gromady „Zuchów", dziewczęcych przeważnie z córek p.p. oficerów i podoficerów.

Mam całkowitą pewność, że prace tego Koła rozwijać się będą jak najpomyślniej, dla dobra rozwoju pięknego ruchu harcerskiego, tem bardziej, że w najbliższym czasie jest przewidywany poważny wzrost liczby członków i członków Koła na skutek przewidywanego przystąpienia do Koła personelu nauczycielskiego szkoły Przemysłowo-Handlowej p. Dmochowskiej, oraz rodziców harcerek. Wierzę również w to mocno,że piękna ta inicjatywa nie pozostanie bez echa wśród pań innych pułków i oddziałów wojskowych i wkrótce już wszystkie pozostające bez opieki drużyny harcerskie, znajdą tę opiekę, przez co liczebność tych drużyn się zwiększy, zaś praca wewnątrz nabierze życia i rozmachu właściwego młodzieży opartej o silne poparcie moralne i częściowo materjalne starszego społeczeństwa.

Dodam tu, że oficerowie 1 p.p. Leg. już od kilku lat opiekują się VIII drużyną harcerską męską, która świetnie się rozwija, czego dowodem najwymowniejszym jest to, że obecnie posiada ona 42 harcerzy i około 90 „Zuchów", rekrutujących się z młodzieży szkół powszechnych na Antokolu i szkoły Rodziny Wojskowej, mieszczącej się w koszarach I Brygady Legjonów.

O życiu i rozwoju tej drużyny pomówimy w krótkim czasie. W. Malec por.

grodzieńska

— UREGULOWANIE OŚWIETLENIA ULICZNEGO JEST ZADANIEM CHWILI Mimo, tego że w budżecie miejskim figurują dość poważne sumy, na odświetlenie i utrzymanie w należytym porządku latarni ulicznych, oświetlenie naszych ulic pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Przedewszystkiem panuje brak oświetlenia na peryferjach miasta i przejście temi ulicami związane jest często z niebezpieczeństwem dla życia.

Również i w śródmieściu przechodzące ulicą można sobie złamać nogę, gdyż panuje na tych ulicach ciemność egipska. — Jako przykład można wskazać na ul. Jagiellońską, na której znajduje się elektrownia. Nie chcemy wierzyć, aby nikt z zarządu elektrowni nie przechodził tą ulicą i nie zauważył panującej ciemności, a dochodzi przecież o dziesiątej, a mianowicie o wkręcenie przepalonych żarówek.

Zarząd elektrowni powinien przedewszystkiem dbać o to, aby wszystkie istniejące już punkty oświetleniowe funkcjonowały w należytym porządku, a po wtóre należy wzmocnić albo założyć nowe punkty oświetleniowe na peryferjach miasta.

Jest to sprawa bardzo aktualna i musi być natychmiast załatwiona pomyślnie dla dobra mieszkańców naszego miasta.

— NORMALNA KOMUNIKACJA GRODNO — WILNO. W tych dniach uruchomiona została normalna komunikacja autobusowa między Grodnem a Wilnem.

Samochody odchodzą z Grodna o godz. 4.30, 7.30 i 13.25, z Wilna do Grodna o g. 6-tej, 13-tej i 15-ej.

— POSIEDZENIE ZARZĄDU T-WA „KRAJAN". W dniu 31 b. m. o godz. 18-tej w sali posiedzeń odbędzie się posiedzenie T-wa Popierania Przemysłu Ludowego p. n. „Krajan", o następującym porządku dziennym:

1) Odczytanie protokułu ostatniego zebrania.

2) Sprawozdanie z działalności T-wa.

3) Sprawdzenie posiadanych tkanin T-wa „Krajan" Sekcji handlowej.

4) Sprawa założenia „Komunalnej Kasy Oszczędności"

5) Wolne wnioski

— GMINA ŻYDOWSKA PRZYSTĘPUJE DO KROKÓW EGZEKUCYJNYCH. Jak się dowiadujemy Zarząd Gminy Żydowskiej przystąpił energicznie do ściągania od opornych płatników składek — gminnych. W tym celu Gmina w tych dniach przesyła do Urzędu Skarbowego 30 pozycji niezapłaconych składek na celu ściągnięcia tych składek w drodze przymusu.

— BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH. W związku z reprasjami antyżydowskiemi w Niemczech, tut. właściciele biur próśb i podań, postanowili nie używać tasiemy do maszyn i kalki matrycowej niemieckiej firmy „Pelikan". O postanowieniu tem zostało podpisane przez wszystkich różnego wyznania właścicieli biur powiadomienie zostało wysłane do firmy w Hannowerze.

Właściciele biur zwracają się do wszystkich którzy posiadają maszyny do pisania o poparcie ich akcji i używać taśmy i kalki tylko krajowego wyrobu.

— LODY PUSCIŁY — ŁÓDKI GINĄ. Michajłow Borys zam. przy ul. Podolnej 72 zameldował o kradzieży na jego szkodę łódki wartości 50 zł.

— KRADZIEŻ KONIA. W nocy na 29 b. m. nieznani sprawcy za pomocą wyrwania zasuwki z zamkniętym chlewie, do-

Dźwiękowe Kino „APOLLO"
Dzisiaj dzisiaj 28. — Wstęp 49 gr.

Kobiety bez przyszłości

Rewelacyjna decyzja, powodująca w zgodzie smutny sposób dramatyczne nagromadzenie wspaniałej namiętności z JOAN CRAWFORD i CLARK GABLE. Film, który zachwycił ... ostatni Film, który wstrząsnął ... Film, który musi każdy zobaczyć!!!

nowogródzka

konali kradzieży konia na szkodę Robotnika Antoniego mieszkańca wsi Kamionka gm. Bersztowicze Mała. W czasie pościgu dokonanego przez posterunek P. P. konia odnaleziono w lesie. Sprawcy nieznani.

— SAMOBÓJSTWO NIEDOROZWINIĘTEJ. W dniu 28 b. m. Kuźmicka Olga lat 22, niedorozwinięta umysłowo, zam. we wsi Karanowo gm. Skidel po sprzeczce z matką popełniła samobójstwo przez powieszenie się.

— PASTWA POŻARU. W dniu 28 b. m. o godz. 21-ej wskutek zaczestrzonego chełchostania się z ogniem w chlewie Władysława Kochanowskiego mieszkańca wsi Kozłiczerówka gm. Wiercieliszki, wybuchł pożar, którego pastwą padło 9 domów mieszkalnych, 13 chlewów i 13 stodół. Wypadków z ludźmi nie było. Straty na razie nie ustalono — jednakże prawdopodobnie sięgną do elbrzymiej sumy.

— URZĘDOWA. W dniu wczorajszym p. wojewoda Świderski przyjął: pp. Pieślakównę i Herubowicza w sprawach majątkowych, oraz delegację ludności żydowskiej m. Nowogródka w składzie pp. Malbina prezesa gminy żydowskiej, radcebyrmistrza Ostaszyńskiego i Sztejnberga która przedstawiła p. wojewodzie resolucje powzięte na wiecu protestacyjnym w dniu 27 b. m. w związku z prześladowaniami żydów w Niemczech.

— SKAZANIE WYWROTOWCÓW. W dniu 28 b. m. w Sądzie Okręgowym w Nowogródku odbyła się rozprawa, przeciwko kilku działaczom komunistycznym Wynniku rozprawy skazani zostali: Ani kiej Roman, mieszkaniec wsi Romejki gm. szczerszowskiej na 6 lat więzienia, Kamieńskiego Antoni ze wsi Ostrojnowszczyzna, Moniez Roman ze wsi Romejki, Kruskowski Mikołaj ze wsi Romejki, Dawidowicz Szymon ze wsi Dolna i Samosiej Jan ze wsi Romejki po 5 lat więzienia, oraz Dawidowicz Piotr, ze wsi Dolna na 4 lata więzienia. Pozatem wszyscy skazani zostali pozbawieni praw publicznych na przeciąg lat 10. Oskarżył wicepprokurator Achmatowicz.

— BUDOWA PŁYWALNI. — Nowogródek jest miastem pozbawionem wody i dlatego też myśl stworzenia basenu pływackiego, rzucona przez sekcję pracy, przyjęta została przez mieszkańców z uczuciem i radością. Myśl ta, niełatwą do zrealizowania, podjął p. wojewódzki Godlewski, który poczynił już szereg kroków w kierunku jej realizacji. Specjalna komisja techniczna, złożona z najlepszych inżynierów, zbadała warunki do budowy pływalni, opracowała plan i kosztorys i oto już dnia 31 bm. odbędzie się w sali Urzędu Wojewódzkiego o godz. 18-tej zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Budowy Pływalni. Chodzi o to, aby zebrać w miejscowem społeczeństwie potrzebną na budowę pływalni sumę pieniędzy. Ofiary upoważnieni będą następnie ich właściciele do bezpłatnego korzystania z pływalni w ciągu odpowiedniego okresu czasu.

słonimska

— Z życia Z.O.P.K. w Słonimie. Referat Wychowania obywatelskiego wygłosiła Rymdzionkowa na temat: „Dzieje rodzinnego miasta i Piłsudskiego, oraz dzieciństwo Marszałka" — odczyt ten ujęty przez referentkę w nadzwyczaj ujmującą formę, wywołał na słuchaczach wzruszenie i głębokie wrażenie.

— W dniu 7-IV. rb. odbędzie się doroczne walne zebranie Z.P.O.K. w Słonimie w gmachu Starostwa o godz. 17, na którem złożone zostanie sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności, z uwzględnieniem pracy poszczególnej sekcji, a mianowicie: wychowawczej, obywatelskiego, prasowej, dożywiania, opieki nad matką i dzieckiem i in., oraz wybory zarządu. Ponadto omówiony zostanie plan pracy na najbliższą przyszłość. Ze swej strony mamy nadzieję, że organizacja ta dzięki wytrwałości obecnego zarządu w życiu społecznem Słonimia przyczyni się.

— Regulacja rzeki Wieliabki. Magistrat m. Słonima przystąpił do studjów i pomiarów rzeki Wieliabki, przepływającej w granicach miasta.

Rzeczka ta corocznie wylewając, podtapia przylegające ulice i przerywa komunikację miasta z koszarami.

Po zakończeniu prac wstępnych, opracowany będzie projekt regulacji.

— Pożar. Dnia 29 marca o godz. 21 we wsi Ostrowo gminy Starówieijskiej wybuchł pożar, który zniszczył następujące budynki: 1) na szkodę Michalika Jana dom mieszkalny i chlew pod jednym dachem, 5 sztuk owiec i 1 wieprz — ogólnej wartości 2360 zł. 2) Sienko Meksyma — dom mieszkalny i chlew pod jednym dachem, oraz 3 szt. owiec — ogólnej wartości 2500 zł., 3) Kołtbeski Wincentego dom mieszkalny i chlew pod jednym dachem — ogólnej wartości 2360 zł.

— Regulacja Placu Handlowego w Słonimie. Jak się dowiadujemy, magistrat w okresie zimowym opracował kilka projektów, mających duże znaczenie dla miasta, wśród których jest projekt i kosztorys odwodnienia Placu Handlowego od wód wiosennych i burzowych.

Ma to duże znaczenie, szczególnie dla mieszkańców ulicy 3 maja, która wskutek wadliwego rozłożenia ścieków każdorazowo zalewana jest na całej swej szerokości wyżej chodników, co wpływa niszczące na fundamenty domów oraz zanieczyszcza pod względem sanitarnym ulicę.

Projekt przewiduje ustawienie kilku studzien ściekowych na ul. Różańskiej i Pl. Handlowym i skanalizowanie Placu w kierunku ul. Szczary. Koszta tych robót projektowane są w wysokości 4000 zł.

Inicjatywę magistratu witamy z prawdziwą radością i życzeniem jak najpiękniejszego zrealizowania planów.

baranowicka

— POSIEDZENIE ZARZĄDU KOMITETU REGIONALNEGO. W dniu 28 marca pod przewodnictwem p. starosty Neugebauera odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatowego Komitetu Regionalnego. — Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia prezesi poszczególnych sekcyj przedłożyli sprawozdania z działalności — za rok ubiegły.

Nasignale uchwalono plan pracy na rok 1933/34 przyczem do najważniejszych należy zaliczyć organizację targów krasowych uświadamiające odnośny o gminach w sprawie statystyki, dokończenie budowy ogniska urzędniczego i zajęcie się monografią powiatu.

Budżet o wysokości 1690 zł. w dochodach i wydatkach przyjęto.

Następnie Zarząd ustalił porządek dzienny na plenum Komitetu jak następuje:

1) Sprawozdanie Komitetu ogólne i kasowe

2) Plan pracy i budżet

3) Organizacja targów krasowych

4) Budowa ogniska urzędniczego

5) Dziesięciolecie LOPP, poczem Komitet na posiedzenie statutu skreślił 7 członków i przyjął 62 członków.

— AMATORZY NAPOJÓW. W nocy z 26 na 27 bm. zapomocą oderwania okiennicy i wybicia szyby w sklepie Marji Kanchowej przy ul. Szosowej 18, skradziono 18 litrów wódki i kilka pudełek sardynek.

Kradzieży tej dokonali kanonier 20 pap. Król Stefan i strzelec 75 pp. Mańkowski Stanisław. Obydwaj zatrzymał oficer śledczy na terenie koszar Kościuszki ze skradzionemi rzeczami.

— ZNALEZIENIE TRUPA. W dniu 27 marca r. b. o godz. 16 na polu w kolonji ul. Miłej znaleziono trupa nieznanego mężczyzny w wieku około 36 lat.

Jak ustalono osobnik tej chodził po żebraninie, jest żydem i zdradzał chorobę umysłową. Wezwany lekarz stwierdził zgon. przyczenu na ciele denata nie odnaleziono żadnych odznak gwałtownej śmierci. śmierć widocznie nastąpiła wskutek wycieńczenia. Tożsamość osoby wyjaśnia policja.

— CZYŻBY ZNÓW TASIEMKOWSCY. W dniu 27 b. m. do Horbaczewicza Mikołaja mieszkańca wsi Czarny gm. Darewskiej podesłało na rynku 3 Maja 5 mężczyzn z których jednego Anatolo Aleksandra poznał. Wymienieni zażądali od Horbaczewicza pieniędzy na wódkę, grożąc mu w przeciwnym wypadku pobiciem. Horbaczewicz zameldował organom P. P., które prowadzą dochodzenie.

Dźwiękowe kino „REWJA"
SALA MIEJSKA
Ostrobrama 5.

Największy i najpiękniejszy przebój sezonu

NIEPOTRZEBNA

Ceny: balkon 30 gr., Parter od 49 gr.

MATKA TO MAE MARSH
MATKA w roli tytułowej to reżyserja filmowa Kinga.
MATKA to magnetyczne i niezapomniane słowo.
MATKA to genjalny film FOX'A.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO"
Wielka 47, tel. 15 41

Wielka filmowa, król humoru.

VLASTA BURIAN w swej przebojowej komedji filmowej „OBRAZA MAJESTATU"

Ekscentryczne przygody niezmiernie zabawnego wesołka! Film śpiewany i mówiony po czesku i popolsku.
Nad program: Uroczo kolorowe dodatki dźwiękowe.

Pan

tel. 528

Dziś 9-letni genjalny paniec, znany z filmu „CZEMP", ulubieniec młodych i starych ch.

JACKIE COOPER

w otoczeniu najznakomitszych gwiazd ekranu Ryszarda Dixa, BORYSA KARLOFFA i in. we wzruszającym filmie

„DONOVAN"

reżyserji genjalnego FREDA NIBLO, twórcy filmu „BEN-HUR".
Nad program: Dodatki dźwiękowe. Seanse: — 4, 6, 8, i 10.15.

Dźwiękowe kino „HELIOS"

ROMEO i JULCIA

INAUGURACYJNA PREMJERA! Arcydowcipna i najweselsza komedja.

ROMEO i JULCIA

„Biuro Pośrednictwa Małżeństw i Kuzyn Salonowych Mundur"
W rol. gł. ZULA PODGORZELSKA, ADOLF DYMSZA, KONRAD TOM, ANTONI FERTNER i insi. Rewelacyjny scenariusz! Balkon 49 gr., parter od 1 zł. 80 gr., na pozost. od 90 gr. Początek s. o godz. 4, 6, 8, i 10.20.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, dnia 31 marca

12.10 — Muzyka z płyt
13.20 — Kom. meteor.
14.40 — Program dzien.
14.45 — Muzyka popularna płyty
15.15 — Giełda zoln.
15.25 — Kom. LOPP
15.35 — Muzyka niemiecka (nowe płyty).
16.00 — „Mała skrzyneczka"
16.20 — Odczyt dla maturzystów
16.40 — Odczyt.
17.00 — Recital skrzypcowy
17.50 — Program na sobotę
18.00 — Odczyt.
18.20 — Wiad. bieżące
18.25 — Koncert życzeń
18.40 — Ze sprawy litewskich
18.55 — Rozmait.
19.00 — Codz. odcin. powieść.
19.10 — Rozmait.
19.20 — Przegląd prasy kraj. i zagr.
19.30 — Feljeton.
19.40 — Prasa, dz. radjowy.
20.00 — Pogad. muzyczna
20.15 — Koncert.
22.00 — Wiad. sport.

Materjał sosnowy,

budulec, przy stacji Ponary do sprzedania dla pp. Osadników Jagiellonowa. Ceny b. przystępne, można z dostawą. Wiadomość: ul. Zygmuntowska 6 — 1, godz. 9 — 3.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4,

URODĘ

kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

NASIONA

roślin warzywnych oraz kwiatów z najlepszych źródeł poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a.
Żądajcie cenników.

KUPNO I SPRZEDAŻ

KUPIĘ

folwark około 30 ha do 15 klm. od Wilna, wymagam: budynki, dobra ziemie, blisko las i rzeka. Oferty szczegółowe kierować d. Biura Reklamowego, Garbarska 1 dla „G".

SAMOCHÓD

Studebaker — Prezident 8 - cylindrowy, prawie nowy do sprzedania. — Dowiedzieć się: Dobrczynny 2.-a m. 4, od godz. 2 — 4.

Tanio

z powodu wyjazdu do sprzedania w centrum miasta restaurację z całkowitem urządzeniem. — Wiadomość w Biurze Reklamowem ul. Garbarska 1 od godz. 11 do 4 pp.

KUPIĘ

małą maszynę do pisania używaną w dobrym stanie. Oferty do Administracji „Słowa" pod A. W. M. N

PLAC

w Zwierzyńcu róg Tomasza Zana i Fabrycznej do sprzedania — Dowiedzieć się: Wielka 10 m 1 do 10 rano i od 2—3 pp.

OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzją swą z dnia 15 lutego 1933 roku postanowił ogłosić Brancowskiego Motela za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczył adw. Hirsza Zaka, zamieszkałego w Wilnie, przy ul. W. Pohulanka 36—2.

Wskutek tego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Motela Brancowskiego obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. sprawiedliwości domieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły. Nr. spr. Z. 2160/30.

St. Sekretarz (— nieczytelny).

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych zamiast środka od odcisków

Prow. A. PAKA.

Tanio

Domek z placem obszaru 1500 sążni kw. uroczo położony na Sołtaniszkach do sprzedania. Las sosnowy. Miejscowość sielska, nieczna. Wiadomość w Adm. „Słowa".

KOMITET NADZORCZY TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO M. WILNA

zaprasza p. p. Pełnomocników Towarzystwa na Doroczne Zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę dnia 29 kwietnia 1933 roku, o godzinie 6-tej p. p. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego; 2) bilans oraz sprawozdanie Zarządu; Komitetu Nadzorczego i Komisji Rewizyjnej; 3) sprawa użycia nadwyżki bilansowej; 4) preliminarz wpływów i wydatków na rok 1933; 5) sprawa obniżenia oprocentowania i przedłużenia okresów umorzenia 8 proc. pożyczek i listów zastawnych; 6) sprawa konwersji zaległości należności i innych ulg dla członków T-wa; 7) sprawa wznowienia działalności emisyjnej Towarzystwa; 8) zatwierdzenie wykazu członków Towarzystwa i ustalenie daty zwołania Zebrań Wyborczych celem wyboru Pełnomocników T-warzystwa(par. 67 statutu); 9) wybór na miejsce ustępujących członków Zarządu i zastępcy; 10) wybór na miejsce ustępujących Prezesa i jednego członka Komitetu Nadzorczego oraz jednego zastępcy, 11) wybór Komisji Szacunkowej i Rewizyjnej; 12) wolne wnioski.

Uwaga! Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych na nim Pełnomocników (par. 74 statut.).

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 i 5 pozoi z wygodami, ul. Św. Ignacego 5.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA

duży, umeblowany z wygodami. Zgłoszenie do Redakcji „Słowo — pod W C

Posady

POTRZEBNA SŁUŻĄCA

do wszystkiego umiejąca prać i gotować, świadectwa mieć wymagane. Antokol ul. Piotra i Pawła 13 m 1.

Lokale

POKÓJ

słoneczny z niekrępującem wejściem ze wszystkiemi wygodami, umeblowany — do wynajęcia — solidnej osobie — 40 zł Niemiecka 3 m 8. Hlasko.

EJLICJA ROMANOWSKA. 17)

Wileńska powieść kryminalna

XXXVIII.

Tymczasem upłynęło sporo dni. Areszty i rewizje nie dały pożądanego rezultatu. Główni prowodyrzy i ci trzej, co uciekli z więzienia, jakby się pod ziemię zapadli. Mojem zdaniem system masowych aresztów nie prowadzi do celu. Kierownicy ruchu komunistycznego konspirują się świetnie. Zauważyłem to teraz, że wydają z lekkiem sercem na łup policji drobne pionki, szeregowców, osobiście zaś rozporządzają tysiącznemi środkami, aby ujść bezpiecznie przed pościgiem. Przedewszystkiem— pieniądze. Dużo pieniędzy. Kiedyś próbowałem w tej sprawie wystosować cały memorjał do władz przełożonych. Poddałem w nim krytyce i rewizji dotychczasowy system walki zkonspiracją komunistyczną. W odpowiedzi otrzymałem zlecenie likwidacji drobnej afery kryminalnej w Wołożynie.

Teraz więc czyniłem wszystko, co mi nakazywano, nie bawiąc się w mędrkowanie. Moje specjalne pełnomocnictwa i kompetencje, jakie uzyskałem dla odszukania porwanej córeczki wojewody — zda się zostały zawieszone. Całkowicie pochłonięty sprawą komunistyczną prawie o tamtej sprawie zapomniałem. Bo czyż miało to jakąkolwiek? Tylko dlatego, że wojewoda otrzymał wówczas ów list anonimowy? — W prawdziwość jego treści nie wierzyłem ani przez jedną sekundę. Wojewoda nie wierzył zdaje się również. Ale była to ostatnia nadzieja, ostatnia nić, łącząca nas z porwaniem dziecka. Jakże żadna i nazwana! Tamte prysły, ledwiemi je chciało ująć wprawną ręką śledczwa. Ta — rozpływa się sama w bezowocnych poszukiwaniach i aresztach.

W ciągu całego tego okresu nie komunikowałem się wcale z wojewodą. W koncu zadzwonił do mnie. Nie zastał w domu i wyznaczył audjencję.

Gdy przybyłem, słuchał z roztargnieniem raportu o aferze komunistycznej, rysując ołówkiem wzory na bibule. — Skończyłem.

— Wojewoda milczał przez czas dłuższy, nie patrząc na mnie. Pozwoliłem sobie na delikatne chrząknięcie. Wówczas spojrzał nagle na kalendarz, a następnie prosto w oczy:

— Panie Mańkowski. Czy pamięta pan, że pojutrze upływa termin dwutygodniowy, wyznaczony nam wówczas w anonimowym liście komunistów?

—W istocie, panie wojewodo, tak jest, ale...

— Co ale?

— Chciałem nadmienić, panie wojewodo, że ci komuniści są już na wolności...

— Więc co pan chciał nadmienić?...

XXXIX.

Wracałem tak pochłonięty własnemi myślami, iż omal nie wpadłem pod autobus. Ładna historja: kierownik służby śledczej —roztargmony. Takiego, sam bym wyłał na zbity łeb. Ale cóż. wojewoda miał rację. Od tego przecież jestem, by coś wykombinować ułożyć plan, skonstruować jakąś tezę, działać, działać przedewszystkiem.

Wróciłem do domu rzucając palto na krzesło i natychmiast zauważyłem na biurku list. Adres na kopercie wypisany literami drukowanemi. — Aha, anonim. W samą porę! choć to. — Gorączkowo rozerwałem.

Znów rzekomo z ramienia Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Komitet Wykonawczy Partji zawiadamiał, że jakkolwiek, wojewoda nie usłuchał poprzedniego listu, komuniści sami zdołali się wydostać z murów więzienia. Mogliby obecnie zrobić wszystko, co się im podoba z porwanem dzieckiem, jednak z pewnych względów gotowi są do pertraktacyj. Do pertraktacji nie z wojewodą, a ze mną, z Mańkowskim. — O ile żądaniom ich stanie się zadość — gotowi zwrócić Agatkę. W tym celu mam przy być dziś o pierwszej w nocy do hotelu Sokołowskiego. Wynając numer na nazwisko Karpińskiego i oczekiwać telefonu. Dalej następowały stereotypowe wymagania, żebym nie próbował ich schwytać i przywoływać do pomocy policji, bo skończy się ze mną bardzo źle.

List przeczytałem dwa razy. Trzeba było rozważyć okoliczności: pochodził z tego samego źródła — to pewne. Dalej — w jakim celu został wysłany? Oni porwali dziecko, czy nie oni. 80 procent na sto, że nie oni. — Albo drogą szantażu, chcą wymusić jakieś nowe żądania, albo... dokonać na moją osobę zamachu. Więc iść czy nie iść?

Nie dlatego żebym się bał. O, nie. Zupełnie szczerze przyznaję, że się nie bałem, tylko jako oficer śledczy, musiałem rozważyć każdy krok, każde najdrobniejsze postanowienie. — Więc szantaż czy zamach? Może być jedno i drugie. Z 80-ciu pozostałych procentów 40 przemawia za czantażem, 40 za zamachem. Jeżeli szantaż — to iść, jeżeli zamach — nie. Ale istnieje jeszcze 20 procent możliwości. że posiadają Agatkę. Daje więc razem 60 przeciwko 40tu, żeby iść. — Trzeba być ścisłym w swoich obliczeniach. Trzeba, zawiadomić wojewodę, czy nie? — Myślałem nad tem całe trzy minuty. Postanowiłem nie zawiadamiać. Dalej kwestja ochrony osobistej: zapowiedzieli telefon, więc spotkanie nie nastąpi w hotelu. Wyznaczą jakieś miejsce. Nie znając tego miejsca, trudno organizować obławę.

— Spojrzałem na zegarek: piętnaście po piątej. Zadzwoniłem do urzędu.

— Czy jest Blum? Do aparatu. Blum, pojedziecie najbliższym autobusem do Nowej Wilejki. Tam ucharakteryzujecie się na prowincjonalnego kupca. Pierwszym pociągiem z powrotem do Wilna. Wynająć konną dorożkę i zajechać do hotelu Sokołowskiego. Macie tam jaki paszport? co? Szymanowski. Niech będzie Szymanowski. Nie zapomnieć walizek. Broń też. Stanąć w numerze na pierwszem piętrze. Już, robić.

— Rozkaz.

— Poproście teraz aspiranta Iwasiewicza.

— Słucham.

— Panie Iwasiewicz: Gracjanowski i trzech wywiadowców. Pan osobiście dyżuruje całą noc przy aparacie w urzędzie. — Pięciu mundurowych i posługacza. Schować w bramie. Czekać telefonu i rozkazów koło 1-szej w nocy.

XL.

Miałem dużo czasu. Poszedłem się przejść. Ciągnęło mię coś do ogrodu Bernardyńskiego. Tu porwano Agatkę. Tak, właśnie tu. Zdawało mi się teraz, że było to dawno, bardzo dawno. Pochłaniała mnie myśl o dzisiejszej nocy. Dokuczliwa, jątrząca myśl. Czyżbym był zdenerwowany? Nie, swoim zwyczajem muszę tę myśl odpędzić i zająć się czemś błahem. powszednim. Dać głowie wypocząć i rozerwać umysł. Szum Wilenki dobrze mi zrobił. Nie mogłem się jednak przełamać, by co chwila nie patrzeć na zegarek. Co za głupie podniecenie.

Wieczorny chłód idący od rzeki orzeźwiał. Kolację zjadłem z apetytem w „Ziemiańskiej", wypiwszy zamiast wódki, dwa kieliszki francuskiego wina. — Już 11-ta!

Powróciłem do domu. Własny gabinet wydał mi się dziwnie przytulny. Obrzuciłem wszystko dokoła spojrzeniem, jakbym się z nim żegnał. Et, śmieszne przypuszczenie. — Ale! zapomniałem o najważniejszem!

Zawiadomiłem stację telefoniczną, żeby natychmiast zanotowała numer telefonu, który zadzwoni do hotelu Sokołowskiego, wzywający Karpińskiego. — To już zdaje się wszystko.

Opatrzyłem swój 9-ciostrzałowy mauser Wsadziłem zapasowy magazyn do kieszeni i do pałta ręczny granat. Bóg raczy wiedzieć...

O dwunastej byłem w hotelu. Przez ostrożność nie zapytałem o Szymanowskiego, zresztą przeczytałem to nazwisko na tablicy. Dziwnie obcy i wstrętny jest numer hotelowy. Co robić w przeciągu długiej, długiej godziny... Otwarłem okno i patrzałem, jak zwolna zamierał ruch miejski na ulicy Niemieckiej.

Nagle: stuk, stuk, do drzwi. Skoczyłem. Z gotowym rewolwerem podszedłem.

— Kto tam?

To nic, to tylko portjer przyszedł mnie zawiadomić, że wzywa telefon...

— Hallo, słucham.

— Czy to ajent Karpiński?

Jak Boga kocham, znam ten głos!

— Proszę natychmiast udać się na ulicę Zawalną, róg Nowogródzkiej. Tam stoi taksówka numer 44. Pamiętać, wyraźnie: 44. Wsiąść, szofer zawiezie.

Rozmowa skończona. — Ależ ja znam ten głos! — Prędko, prędko. Boże, jak ta „miejska"... Aha już:

— Proszę panią, jaki numer dzwoni?— prędko!

— Sto pięćdziesiąt pięć, — urząd śledczy, proszę pana.

Słuchawka wypadła mi z ręki.—Zdębiałem.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia Wydawnictwa „SŁOWA"

Redaktor w/z. Witold Tatarzyński.